



BIULETYN INFORMACYJNY KWARTALNIK

Nr 1 (89) rok 23, Warszawa, styczeń - marzec 2006

Redakcja

03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: Tadeusz Wolak - redaktor naczelny, Władysław
Siemaszko, Henryk Jasiecki

ISSN 1234-0944

Wydawca:

Światowy Związek

Żołnierzy Armii Krajowej

Okręg Wołyński

27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK

03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Druk i oprawa:

Zakład Poligrafii ul. Ogrodowa 51 00-873 Warszawa

MINAŁ ROK

Minał 2005 rok. Jest już 2006. To skłania do pewnego podsumowania minionych dwunastu miesięcy, które jak się wydaje, obfitowały w wiele istotnych dla nas wszystkich wydarzeń historycznych, społecznych i politycznych.

Na przełomie marca i kwietnia ub. roku docierały do nas smutne informacje pogorszenia stanu zdrowia Ojca Św. Jana Pawła II, naszego najwybitniejszego Rodaka. 1 kwietnia nadeszła najgorsza wiadomość, która pogłębiła cały świat, a w szczególności nas, naszą ojczyznę w głębokiej żałobie. Odszedł Jan Paweł II, Karol Wojtyła, papież, który nawoływał do miłości bliźniego, solidarności i ekumenizmu w skłóconym i pełnym wrogości świecie.

W maju 2005 r. obchodziliśmy 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej, bodaj najtragiczniejszego okresu w dziejach ludzkości. Dla nas Polaków był to czas ofiarnej walki w imię wolności i niepodległości ukochanej ojczyzny, czas wielkich poświęceń oraz ofiary zdrowia i życia, milionów, zarówno żołnierzy, jak i osób cywilnych. Tym uroczystościom rocznicowym towarzyszyły liczne spory zarówno historyczne jak i polityczne, szczególnie nas dotyczące w pomniejszaniu przez obecne władze rosyjskie roli polskich sił zbrojnych w II wojnie światowej oraz ich udziału do ostatecznego zwycięstwa aliantów. Wielu weteranów poczuło się urażonych przemocami rosyjskich oficjeli. Przekonaliśmy się, że po kilkudziesięciu latach mentalność większości Rosjan się nie zmieniła.

Obchodziliśmy 60 rocznicę wyzwolenia nazistowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu – Brzezince. Podczas tych uroczystości przypomniano dramat tamtych wydarzeń i oddano hołd milionom niewinnych ludzi różnych narodowości, które tam zostały bestialsko zgładzone w komorach gazowych i krematoriach.

W Hucie Pieniackiej obchodzono smutną uroczystość i poświęcenie Pomnika w sześćdziesiątą rocznicę zamordowania, 28 lutego 1945 r., tam ponad 1000 osób narodowości polskiej przez oddział ukraińskiej dywizji SS „Galizian” wspieranych przez miejscowych Ukraińców, sąsiadów. Każda taka smutna uroczystość rocznicowa powinna być ważną lekcją dla współczesnych.

Miniony rok obfitował jeszcze w wiele innych ważnych wydarzeń. Przyniósł uroczystość oficjalnego otwarcia Cmentarza Orląt we Lwowie. Była to długo oczekiwana przez Polaków historyczna chwila. Pozostaje mieć nadzieję, że polegli tam rodacy od teraz będą tam spoczywać w spokoju.

Wśród tych najważniejszych wydarzeń minionych dwunastu miesięcy nie sposób nie wymienić 61 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i 60 rocznicę „ostatniego rozkazu” Dowódcy Armii Krajowej. Wydaje się, że pamięć o Powstaniu, pamięć o bohaterstwie i ofierze, tych dni sierpniowych, staje się na nowo żywa wśród społeczeństwa polskiego.

60 lat temu 12 stycznia 1945 r. ruszyła sowiecka ofensywa. Zaroły się drogi bezładnym tłumem postaci w szarych szynelach. Głównymi szosami grzmiały czołgi i kolumny studebakerów, bokiem ścieżkami i na przełaj przez kopne śniegi szła cierpliwa piechota, gęsto znacząc bezimiennymi trupami drogi zwycięskiego marszu na zachód ku centrum Europy.

Wiadomości o ofensywie i wyzwaniu ziem polskich z pod okupacji hitlerowskiej generała Okulickiego zastały w Krakowie, dokąd pojechał na spotkanie z delegatem i gen. Nilem.

Gen. śpieszył teraz pod prąd żelaznego potoku, by czym prędzej znaleźć się w Częstochowie i jak najszybciej przystąpić do ostatniego aktu jaki pozostał do wykonania w przypadku zakończenia niemieckiej okupacji. Generał nie tak wyobrażał dzień wyzwolenia, kończyła się niemiecka okupacja, ale czy tylko po to, by zastąpiła ją druga okupacja sowiecka?

Siedząc w zatłoczonym do niemożliwości wagonie spoglądał na pędzące w przeciwnym kierunku transporty pełne dział i czołgów, śledził sunące drogami sznury ciężarówek, a jednocześnie próbował podsumować swe wspomnienia i uporządkować swój stosunek do

Rosjan. Czy jątrzyły jeszcze stare rany z dziewiętnastego i dwudziestego roku? Nie. Tamto było otwartą żołnierską walką, nie pozostało ani goryczy, ani poczucia wrogości. Czy o, zdradzieckim ataku w 1939 r. A może po rozczarowaniach kremlowskiego przyjęcia? Nie, wtedy przez chwilę wierzył, że Sikorskiemu uda się wytargować od cynicznego satrapy jakieś ustępstwa, że istnieć musi dziejowa sprawiedliwość.

Cały jednak okres w sztabie Andersa był nieprzerwanym pasmem dowodów że tak nie będzie. Pozostawały już, tylko nazwy – symbole, nazwy miejscowości mówiące same za siebie i kryjące najgorszą prawdę o stosunku Rosjan: Katyń, Teheran, Wołyń, Wilno. Okrutna obojętność wobec powstania i cyniczne deptanie politycznych układów i fałsz, fałsz zabijający jakiekolwiek nadzieję na poprawę stosunków. Fałsz i cynizm oficjalnych wypowiedzi, obelgi lubelskiego radia: „zapłuty karzeł reakcji AK”, „AK polscy faszyści”... Nie, jeśli kiedykolwiek próbował im uwierzyć, za każdym razem otrzymywał dowody zdradzieckiej, przemyślanej, zaplanowanej polityki przeciw wszystkiemu co polskie, nie cofającej się przed niczym w jawnym dążeniu do panowania nad światem, w drodze do którego legła ojczyzna. Widząc tę przerażającą potężną maszynę wielkiej armii sunącej nieubłagane przez zdeptany obcymi pochodami kraj zrozumiał wyraźnie, że z ich strony nie wolno spodziewać się niczego – poza najgorszym.

A przecież naród musi żyć w tym nasuwającym się nieodwracalnie cieniu, musi przystosować się aby przetrwać tę nową inwazję, musi odzyskać siły do odbudowania własnego państwa. Prędzej czy później alianci zrozumieją tę prawdę, którą on sam pojął już wcześniej, i prędzej czy później zapanować musi na świecie sprawiedliwość. Przetrwała Polska sto przeszło lat rozbiorów, przetrwała i tę okupację, ale dać jej trzeba odetchnąć po wojennej zmurze, trzeba tysiącom tych chłopców i dziewcząt umożliwić odrobienie straconych lat, na nich bowiem, na tym wspaniałym pokoleniu opierać można jedyną nadzieję. Niech próbują działać nasi politycy w Londynie, po to tam siedzą, damy im materiał dla głoszenia światu prawdy ale nie kosztem ofiar, których i tak na pewno nie zabraknie. Nie wolno ich jednak prowokować, jeśli ocalić się chce żywą sub-

stancję narodu. Wyprowadzono z niewoli tysiące półżywych ludzkich cieni i zrobiono z nich wyborowe wojsko, które zwyciężało tam, gdzie cofali się inni, które zawiesiło polską flagę na Monte Casino. Tych, w kraju nie ma dokąd wyprowadzić, muszą trwać na własnej ziemi i sami tworzyć bezkrwawe zwycięstwa, ale trzeba im pomóc, pomóc w imieniu którzy polegli – którzy znaczyli mogiłami polski szlak od Kołomy po brytyjską wyspę, od Murmańska po Tobruk.

19 stycznia 1945 roku generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek” napisał do swoich żołnierzy.

Żołnierze Armii Krajowej!

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległości państwa polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by wam ułatwić dalszą pracę, z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnię was z przysięgi i rozwiązuję szeregi Armii Krajowej.

W imieniu służby dziękuję wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta sprawa, że spotkamy się w prawdziwej wolnej i nie okupowanej Polsce.

Niech żyje wolna, niepodległa i szczęśliwa Polska!

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju

opr. Tadeusz Wolak ,

* * *

**ROK WIELKICH WYDARZEŃ I CODZIENNEJ PRACY
NA RZECZ ŚRODOWISK KOMBATANCKICH**
Z działalności Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w 2005 r.

W ubiegłorocznej pracy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, w sposób szczególnie widoczny zaznaczyły się obchody 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. Były one - pod względem organizacyjnym i merytorycznym - przedsięwzięciem ogromnym. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom polskich kombatantów, Urząd zadbał o to, aby uroczystości rocznicowe uwzględniały w swoim przebiegu i akcentach bardzo złożoną, dramatyczną historię Polski okresu końca wojny, a także realia powojenne. W 2005 r. Urząd - podobnie jak w latach poprzednich - realizował zadania związane z opieką państwa nad weteranami oraz ofiarą wojny i represji powojennych.

Głównym zadaniem Urzędu była troska o jak najbardziej efektywne i racjonalne wykorzystanie środków finansowych i organizacyjnych przeznaczonych w budżecie państwa na realizację konstytucyjnego obowiązku opieki nad kombatantami i osobami represjonowanymi. Podobnie jak w latach poprzednich, Urząd prowadził politykę zbliżenia i współpracy ze wszystkimi ugrupowaniami kombatanckimi, jednakowo traktując różne ich nurty i odłamy oraz historyczne i polityczne rodowody.

Wśród zadań realizowanych w 2005 r., kluczowe znaczenie miały kwestie związane z zabezpieczaniem potrzeb materialnych, socjalnych i zdrowotnych kombatantów oraz osób represjonowanych. Urząd aktywnie zabiegał o zwiększenie środków na ten cel z budżetu państwa i dotacji samorządowych. Na podkreślenie zasługuje wzrost zainteresowania tymi problemami ze strony wojewodów oraz administracji samorządowej.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był krajowym koordynatorem obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. Nadrzędnym celem uroczystości było oddanie hołdu żołnierzom, którzy walczyli na wszystkich frontach oraz przypomnienie światu prawdy o udziale Polaków, m.in. o tym,

że Polska była czwartą siłą koalicji antyhitlerowskiej oraz, że 2 miliony Polaków walczyło w regularnych jednostkach wojskowych i ruchu oporu.

Ważnym aspektem obchodów było też ukazanie całej złożoności i dramatu polskich losów okresu końca II wojny światowej. Przede wszystkim uwzględniały one fakt, że 8 maja 1945 r. nie dla wszystkich polskich żołnierzy oznaczał koniec wojny, a dla wielu był początkiem tułaczki po świecie lub represji w ojczystym kraju.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, we współpracy z Kancelarią Prezydenta RP, Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Spraw Zagranicznych, opracował i zrealizował bogaty program obchodów, obejmujący uroczystości w kraju i zagranicą. Wzięło w nich udział kilkanaście tysięcy kombatantów - uczestników tamtych wydarzeń. Zorganizowanie uroczystości na tę skalę było możliwe dzięki specjalnej dotacji (2 mln zł) przyznanej przez Sejm RP.

W organizacji uroczystości najważniejszym jak zwykle partnerem były instytucje i placówki podległe ministrowi obrony narodowej, zarówno na szczeblu krajowym, jak i regionalnym. Tradycyjnie dobrze układała się współpraca z duszpasterstwem wojskowym i kombatanckim różnych wyznań.

Kontynuowana była tradycja bezpośrednich spotkań Kierownika Urzędu z kombatantami i osobami represjonowanymi. W ubiegłym roku odbyło się 36 spotkań ministra Jana Turskiego z kombatantami, w których łącznie uczestniczyło 3 910 osób.

Pomoc socjalna i zdrowotna W 2005 r., podobnie jak w latach poprzednich, kombatanci którzy znajdowali się w trudnej sytuacji materialnej, otrzymywali indywidualną pomoc finansową ze środków Państwowego Funduszu Kombatantów, w którym na ten cel przewidziano kwotę 4 470 tys. zł, czyli blisko dwukrotnie więcej niż w 2004 r. Zgodnie z przepisami ustawy kombatanckiej, część tej sumy (660 tys. zł) przekazano - podobnie jak w latach ubiegłych - Związkowi Inwalidów Wojennych RP i Związkowi Ociemniałych Żołnierzy RP na pomoc dla tych środowisk.

W dyspozycji Urzędu pozostała kwota 3 810 tys. zł, którą w całości rozdysponowano między 6 821 osób znajdujących się w najtrud-

niejszej sytuacji materialnej lub zdrowotnej. Większe środki, którymi dysponował Kierownik Urzędu, pozwoliły na podniesienie średniej kwoty przyznawanej pomocy do 564 zł (479 zł w 2004 r.).

Dla uhonorowania kombatantów szczególnie zasłużonych w walce o niepodległość Polski, w roku jubileuszu 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej, Rada Ministrów w dniu 12 lipca 2005 r. podjęła, z inicjatywy UdSKIOR, uchwałę o przekazaniu kwoty 3 mln zł na pomoc dla Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari. Dysponentem środków był, w ramach Państwowego Funduszu Kombatantów - Kierownik Urzędu. Do końca 2005 roku 751 Kawalerów i Dam Orderu Wojennego Virtuti Militari otrzymało świadczenia w wysokości od 2,5 do 4 tys. zł. Najwyższe kwoty otrzymywały osoby będące w trudnej sytuacji materialnej i zdrowotnej. Łącznie wydatkowano na ten cel 2 663,5 tys. zł.

Urząd rozwijał współpracę z wojewódzkimi oddziałami Narodowego Funduszu Zdrowia w sprawach dotyczących leczenia szpitalnego i sanatoryjnego kombatantów. Podjęto szereg interwencji skutkujących umieszczeniem osób uprawnionych w placówkach leczniczo-opiekuńczych oraz w domach kombatanta.

W minionym roku kontynuowana była akcja „Apteka przyjazna dla kombatanta”. Do programu pomocy kombatantom poprzez sprzedaż leków po preferencyjnych cenach przyłączyło się sześć nowych placówek, ta forma wsparcia środowiska kombatanckiego realizowana jest już przez 56 aptek w całej Polsce.

Podobnie jak w latach ubiegłych, pamiętano o pomocy finansowej dla weteranów II wojny światowej zamieszkałych w państwach powstałych na obszarze byłego Związku Radzieckiego. Na wniosek Kierownika Urzędu, Prezes Rady Ministrów przyznał świadczenia specjalne 32 osobom.

Dzięki staraniom Urzędu, Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął przyznawanie świadczenia w wysokości dodatku kombatanckiego oraz ryczałtu energetycznego i dodatku kompensacyjnego także kombatantom i osobom represjonowanym zamieszkującym na stałe za granicą. Dotychczas uprawnienia kombatanckie przyznawane przez Kierownika Urzędu takim osobom miały wyłącznie honorowy charakter. Rodziło to poczucie krzywdy i rozgoryczenia zwłaszcza

wśród osób, które nie mogły korzystać ze świadczeń kombatanckich nadawanych w kraju zamieszkania (np. Sybiracy na Białorusi). Nowa interpretacja przepisów pozwoliła na rozpoczęcie wypłacania świadczeń dla ponad 900 osób.

W zakresie przyznawania uprawnień kombatanantom oraz osobom deportowanym do pracy przymusowej:

Pomimo upływu czasu, tylko nieznacznie maleje liczba wniosków o przyznanie statusu kombatanta bądź uprawnień do świadczenia pieniężnego z tytułu pobytu na robotach przymusowych.

W zakresie nadawania orderów i odznaczeń, stopni wojskowych oraz patentów:

W 2005 r. wpłynęło do Urzędu 30 773 wniosków o uhonorowanie kombatanatów, osób represjonowanych oraz innych osób zasłużonych orderami oraz odznaczeniami państwowymi i resortowymi (o 58% więcej niż w roku 2004). Ten znaczny - w porównaniu z latami ubiegłymi - wzrost liczby wniosków związany był z ustanowieniem przez Kierownika Urzędu nowego Medalu PRO MEMORIA oraz ze zwiększonym napływem wniosków o nadanie Krzyża Zesłańców Sybiru.

W związku z 60. rocznicą zakończenia II wojny światowej, w dniu 25 stycznia 2005 r., Kierownik Urzędu ustanowił Medal PRO MEMORIA. Ideą tej decyzji była chęć wyróżnienia żołnierzy, weteranów ostatniej wojny oraz osób i instytucji szczególnie zasłużonych w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski. Pierwsze medale zostały wręczone podczas uroczystych obchodów 60. rocznicy zakończenia walk o Kołobrzeg.

Medal szybko stał się popularny w środowisku weteranów, czego wyrazem było złożenie do Urzędu 10 859 wniosków o uhonorowanie tym odznaczeniem. Kierownik Urzędu przyznał 6 053 medali, z czego ponad 1200 Polakom i osobom innych narodowości zamieszkałym za granicą - w 43 krajach. Doceniając rolę szkół w procesie upowszechniania tradycji oręża polskiego, Kierownik Urzędu uhonorował medalem 1178 nauczycieli i wychowawców oraz 59 szkół różnych szczebli. Znaczącą liczbę odznaczonych (201 osób) stanowili przedstawiciele władz samorządowych, historycy, publicyści, pracownicy muzeów.

Liczba wniosków o nadanie kombatantom i osobom represjonowanym pozostałych odznaczeń utrzymała się na poziomie lat ubiegłych: 306 propozycji dotyczyło nadania Orderu Odrodzenia Polski, 400 Krzyża Zasługi, a 193 medalu „Za zasługi dla obronności kraju”. Dzięki temu Prezydent RP mógł wyróżnić 143 osoby Orderem Odrodzenia Polski, zaś 264 - Krzyżem Zasługi różnych klas. Minister Obrony Narodowej uhonorował 191 osób medalem „Za zasługi dla obronności kraju”.

W minionym roku kontynuowano weryfikację orderów i odznaczeń wojennych. Przeprowadzono 38 indywidualnych postępowań w stosunku do osób zamieszkałych w kraju i za granicą. 23 osoby uzyskały potwierdzenie faktu nadania orderu lub odznaczenia.

1622 weteranów zostało nominowanych na pierwszy stopień oficerski, zaś 4463 otrzymało wyższe stopnie oficerskie-ogółem złożono 7578 wniosków, z czego 6349 zostało rozpatrzonych pozytywnie.

Kontynuowano weryfikację stopni wojskowych nadanych do 22 grudnia 1992 r. przez władze Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Pozytywnie rozpatrzono wszystkie 32 wnioski, które wpłynęły do Urzędu, o uznanie stopni podoficerskich, chorążych i oficerskich.

Rok 2005 był kolejnym, w którym potwierdzano tytuł „Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”. Wyróżniono 1037 kombatantów, w tym także 200 zamieszkałych na stałe za granicą.

W dniu 3 maja 2005 r. Kierownik Urzędu, po konsultacji z Radą ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, podjął decyzję o wznowieniu nadawania Odznaki Weterana Walk o Niepodległość. Decyzja spotkała się z dużym uznaniem środowisk kombatanckich, zwłaszcza polonijnych. Uhonorowano nią w ubiegłym roku 196 osób z kilkunastu krajów.

Zestawienie liczbowe uhonorowanych osób

Rodzaj wyróżnienia	Uhonorowani	
	2004	2005
Ordery i odznaczenia	4129	25168
Weryfikacja orderów i odznaczeń	24	24
Pierwszy stopień oficerski podporucznika	2798	1622
Kolejne stopnie oficerskie	6512	4727
Uznanie stopni wojskowych	27	32
Patent „Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”	1897	1037

Upamiętnianie tradycji walk narodowowyzwoleńczych:

W 2005 r. miały miejsce wyjątkowo liczne - ze względu na 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie - uroczystości upamiętniające wysiłek wojenny narodu polskiego i jego sił zbrojnych. Honorowy Patronat nad uroczystościami centralnymi objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Organizacja większości z nich spoczęła w głównej mierze na naszym Urzędzie, który wspierał również organizacyjnie i finansowo uroczystości przygotowane przez stowarzyszenia i związki kombatanckie oraz inne instytucje w kraju i za granicą.

W ramach obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie, odbyły się uroczyste posiedzenia obu izb Parlamentu RP - z udziałem weteranów. Wyrazem szacunku i wdzięczności dla wszystkich uczestników zmagania z hitleryzmem była przyjęta w dniu 4 maja 2005 r. - okolicznościowa uchwała Sejmu RP.

6 maja 2005 r., podczas spotkania w Pałacu Prezydenckim, kilkudziesięciu Polaków przybyłych z zagranicy otrzymało z rąk Kierownika Urzędu Medale PRO MEMORIA. Za ważne wydarzenia obchodów należy również uznać spotkanie Prezesa Rady Ministrów z Kawalerami Orderu Wojennego Virtuti Militari.

W centralnych uroczystościach uczestniczyło 165 polskich kombatanów i osób represjonowanych z zagranicy. Na zaproszenie ministra Jana Kurskiego do Warszawy przyjechali kombatanzi z Azerbejdżanu, Australii, Białorusi, Czech, Danii, Estonii, Francji, Kanady, Litwy, Łotwy, Meksyku, Mołdawii, Niemiec, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. Goście reprezentowali wszystkie największe środowiska weteranów II wojny światowej - żołnierzy Wojny Obronnej 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Wojska Polskiego na Wschodzie, Armii Krajowej, a także Armii Radzieckiej. Liczne grono stanowili również rozszani po świecie Sybiracy.

Szeroki rezonans społeczny przyniosły centralne obchody rocznicowe we Wrocławiu z udziałem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i ostatniego Prezydenta na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Uroczystości majowe poprzedziło wiele rocznic bezpośrednio związanych z wyzwaniem ziem polskich spod okupacji niemieckiej. Urząd aktywnie uczestniczył (organizacyjnie i finansowo) w przygotowaniu obchodów: 60. rocznicy oswobodzenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, w których uczestniczyły delegacje 46 państw; 60. rocznicy przełamania Wału Pomorskiego i powrotu Ziemi Wałeckiej do Macierzy, 60. rocznicy zakończenia walk o Kołobrzeg. Urząd włączył się również w obchody 60. rocznicy forsowania przez jednostki Wojska Polskiego Odry i Nysy Łużyckiej. Także, z inicjatywy i na koszt Urzędu w rocznicowych uroczystościach w Berlinie wzięli udział polscy żołnierze - uczestnicy szturmów i zdobycia stolicy Niemiec.

Ważnymi wydarzeniami w kalendarzu rocznic kombatanckich były obchody poza granicami kraju. Na cmentarzu wojennym w San Lazzaro kombatancki oddali hołd żołnierzom 2 Polskiego Korpusu, którzy wyzwolili Bolonię.

Dzięki pomocy strony niemieckiej i polskiego Konsulatu Generalnego w Hamburgu, po raz pierwszy odbyły się - z udziałem polskich weteranów - uroczystości wyzwolenia Wilhelmshaven i zakończenia szlaku bojowego przez I Dywizję Pancerną gen. Stanisława Maczka.

W związku z obchodami 65. rocznicy walk I Dywizji Grenadierów we Francji, w Lagarde i Dieuze przebywała grupa żołnierzy gen. S. Ducha. Urząd udzielił także wymiernej pomocy w zapewnieniu udziału polskich kombatanatów w otwarciu Cmentarza Orląt Lwowskich.

Po raz pierwszy Polacy uczestniczyli w uroczystych obchodach 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Londynie. Na zaproszenie Królowej Elżbiety II, w Paradzie Zwycięstwa wzięła udział 20-osobowa delegacja reprezentująca naszych rodaków służących pod dowództwem brytyjskim, także w uroczystościach zwycięstwa nad faszyzmem w Moskwie uczestniczyła - zaproszona oficjalnie - reprezentacja polskich kombatanatów, żołnierzy formacji Wojska Polskiego walczących na Wschodzie.

Do innych, ważniejszych przedsięwzięć organizowanych przez Urząd samodzielnie lub we współpracy z władzami organizacji kombatanckich należały m.in. uroczyste obchody:

- 66. rocznicy walk SGO „Polesie” w rejonie Woli Gułowskiej, Syrokomli i Adamowa;
- 65. rocznicy powstania Batalionów Chłopskich;
- 65. rocznicy Zbrodni Katyńskiej;
- 65. rocznicy aresztowania przywódców Polskiego Państwa Podziemnego
- 65. rocznicy bitwy o Narwik;
- 64. rocznicy walk Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w obronie Tobruku;
- 62. rocznicy bitwy pod Lenino;
- 60. rocznicy wyzwolenia obozu w Oberlangen.

Ogółem - zorganizowano 26 uroczystości o charakterze centralnym, w których uczestniczyło ok. 13 000 kombatanów, osób represjonowanych i zaproszonych gości. Na terenie całego kraju, odbyło się ponad 380 uroczystości o zasięgu lokalnym. Ponadto Urząd zorganizował sam lub udzielił pomocy merytorycznej i finansowej w przeprowadzeniu 18 uroczystości poza granicami - w 11 krajach. Wydatkowano na te cele łącznie 1 513 tys. zł ze środków dodatkowo przyznanych przez Sejm RP na Państwowy Fundusz Kombatanów.

Wybrał z „Kombatanta” i oprac. Tadeusz Wołak

* * *

WYSTĄPIENIE SEKRETARZA GENERALNEGO RADY OCHRONY WALK I MĘCZEŃSTWA

Andrzeja PRZEWOŹNIKA W HUCIE PIENIACKIEJ

Szanowni Państwo

W tym miejscu przed 61 laty stał kościół i były zabudowania wsi Huta Pieniacka zamieszkałej przez polską ludność. Dziś pozostały po nich zbiorowe mogiły, fundamenty zburzonego kościoła i resztki cokołu przydrożnej kapliczki. W pobliskim lesie, w zaroślach kryją się nagrobki zniszczonego cmentarza parafialnego.

Pozostali nieliczni już mieszkańcy Huty Pieniackiej, świadkowie tamtych wydarzeń, przez lata nosili w sercu ból po stracie najbliższych. Dziś znaleźli w sobie tyle odwagi, by raz jeszcze zmierzyć się z okrutną przeszłością i powrócić na miejsce śmierci swoich bliskich. Przybyli tu z niemal całej Polski, by oddać hołd swym rodzinom.

Przed ich oczyma, a zapewne także przed oczyma wielu z nas, uczestniczących w dzisiejszej uroczystości, staje obraz wydarzeń, jakie rozegrały się w tym miejscu o świcie 28 lutego 1944 roku. Stacjonujący w pobliskich Brodach oddział Dywizji SS „Galizien” wspierany przez miejscowych Ukraińców, przystąpił do zabijania mieszkańców wsi i palenia ich domostw. Mordowano wszystkich bez wyjątku: kobiety, mężczyzn, starców i dzieci. Ginęli w niewyobrażalnych mękach, paleni żywcem w płomieniach własnych domów. Nie oszczędzono nikogo. W ciągu kilku godzin wieś przestała istnieć. W tym dniu życie straciło ponad tysiąc mieszkańców wsi Huta Pieniacka i szukających tu schronienia ludzi ze wsi Hucisko Pieniackie, Hołubica i Pieniaki.

Po latach poszukiwań poznaliśmy jedynie część nazwisk spoczywających tu ludzi. Nie udało się ustalić pełnej listy nazwisk zamordowanych w tym dniu Polaków. Z dokumentów i relacji świadków zbrodni mogliśmy na dwu tablicach obok krzyża umieścić nazwiska jedynie około 400 zidentyfikowanych ofiar tragedii, która się tu rozegrała.

Na ten moment, na dzisiejszą uroczystość, czekaliśmy wszyscy bardzo długo. Czekaliśmy, aby ich groby zostały uporządkowane i upamiętnione.

Aby w tym miejscu stanął krzyż, symbol ich męki. Dziś po latach starań i oczekiwań spotykamy się pod krzyżem, aby wspólnie, Polacy i Ukraińcy, modlić się za spoczywających w tej ziemi.

Zaledwie cztery miesiące temu przeżywaliśmy chwile wzruszenia oddając hołd spoczywającym na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Tłumnie zgromadzeni wówczas Polacy i Ukraińcy wsłuchiwali się w słowa Prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczuki, który mówił: *„Prochy poległych stały się częścią lwowskiej ziemi i tylko tutaj polski naród może oddać hołd ich pamięci. Jest rzeczą sprawiedliwą dać po-*

tomnym taką możliwość. Mają do tego prawo, a my mamy chrześcijański obowiązek im pomóc”.

Dzisiaj spełniamy nasz chrześcijański obowiązek. Czynimy to powodowani obowiązkiem pamięci o naszych przodkach i ich dramatycznych losach.

Huta Pieniacka i wiele innych podobnych miejsc na tej ziemi stała się - i na zawsze pozostanie - symbolem straszliwej zbrodni, zbrodni wojennej i zbrodni przeciwko ludzkości. Jesteśmy tu po to, by o tym przypomnieć. Powiedzieć, że pamiętamy i nie zapomnimy.

Mówiąc o tym, nie czynimy tego z chęci zemsty, ale z potrzeby prawdy i w poczuciu sprawiedliwości. Potrzebne to dziś Polsce i Ukrainie, nam wszystkim, którzy mają prawo oczekiwać, iż pięknie wreszcie przekłęty krąg wzajemnej nieufności, krąg krzywdy i cierpienia. Wielki Polak Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, iż „zbrodni przeciwko ludzkości nie można uważać za wewnętrzne sprawy danego kraju, prawa człowieka nie mają granic, ponieważ są powszechne i niepodzielne”.

Szanowni Państwo,

My, Polacy i Ukraińcy, tworzymy dzisiaj rodzaj szczególnej wspólnoty. Wspólnoty zagrożonej przez źle pojmowaną pamięć o wydarzeniach z przeszłości oraz przez uprzedzenia wyrosłe z nacjonalizmu. Ta uroczystość, to moment oczyszczenia pamięci historycznej. Podkreślenie naszej gotowości do stawienia wyżej nad wzajemnymi uprzedzeniami tego, co naprawdę nas jednoczy. Czynimy to, by razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, na braterskiej wspólnotcie, współpracy i autentycznej solidarności obu naszych narodów: Polaków i Ukraińców.

Tym, którzy na zawsze pozostaną w tej poświęconej dziś ziemi mówimy, aby spali w pokoju. Polska o nich nie zapomniła. Dziś oddaje im hołd i przywraca do świadomości i pamięci narodowej Polaków. Tu, na tym miejscu, pozostaje część naszych dramatycznych dziejów, naszej narodowej dumy, pozostają prochy naszych obywateli, naszych bliskich. Powierzamy je dzisiaj w ręce obecnych mieszkańców tej ziemi z nadzieją, że przyniosą owoc pojednania i wzajemnego przebaczenia.

* * *

W niniejszym numerze „BI” zamieszczamy list Wołyńskiego Okręgu SZŻ AK, do wydawnictwa PWN z naszą oceną hasel, Ukraińskiej Powstańczej Armii, zamieszczonych w Wielkiej Encyklopedii PWN, oraz odpowiedź wydawnictwa W.E.

Pan Bartłomiej Kaczorowski Dyrektor Wydawnictwa Naukowego PWN S.A. ul. Miodowa 10 00-251 Warszawa

Szanowny Panie Redaktorze!

Byli żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz związani z nimi byli mieszkańcy Wołynia, a także ich potomkowie, z oburzeniem przyjęli hasło „Ukraińska Powstańcza Armia” w *Wielkiej Encyklopedii PWN*, Warszawa 2005, t. 28, s. 269-270.

Sposób, w jaki został potraktowany temat i dobór literatury, na podstawie której hasło powstało, są dobrym przykładem manipulacji i fałszowania historii. Sfałszowany obraz, który czytelnik wynosi z lektury hasła, można skrótkowo nakreślić następująco:

UPA to niepodległościowa ukraińska organizacja (taki szyld UPA otrzymała już w pierwszym zdaniu hasła!!!), *a więc organizacja szlachetna* (bowiem określenie „niepodległościowa” ma w Polsce taki wydźwięk), *która walczyła na wszystkich możliwych frontach, tj. „przeciwko Niemcom, ZSRR, polskiej ludności zamieszkującej Kresy”* (taka kolejność przeciwników sugeruje, że UPA była najbardziej zaangażowana w walkę z Niemcami i Sowietami, gdy tymczasem głównym jej zajęciem było wyrznanie bezbronných Polaków, a nie walka z nimi). *Chociaż UPA walczyła z Niemcami i „atakowała polską ludność cywilną”* (o czym w hasle wzmianka nieco dalej), *to największy wysiłek i niezłomność wykazała przeciwstawiając się Armii Czerwonej i NKWD* (o tym w hasle poświęcono najwięcej miejsca). *A zatem, gdy po 15 latach wolnej Polski już wszyscy wiedzą (nawet dawni polscy komuniści) jaką rolę odegrały w stosunku do Polski NKWD, Armia Czerwona i w ogóle ZSRR), to takiej UPA należy się szacunek, współczucie i uznanie.*

Nie mamy wątpliwości, że świadomym zamiarem autora hasła było wywołanie wśród czytelników powyżej naszkicowanego błędnego wrażenia o roli i działaniach UPA.

Dlatego zmuszeni jesteśmy wytknąć Wydawnictwu, w którego nazwie tkwi kwalifikacja „Naukowe” (a to przecież zobowiązuje do rzetelności) i *Encyklopedii*, te wszystkie świadome przemilczenia i nieprawdy, dzięki którym faktyczna rola i charakter UPA zostały maksymalnie, jak tylko udało się autorowi, złagodzone, a nawet „uszlachetnione”.

Pominięty został skrajnie nacjonalistyczny (szowinistyczny) i faszystowski charakter zarówno OUN, która UPA stworzyła (w hasła mowa tylko, że ta formacja była podporządkowana OUN), jak i tej formacji, co symbolizuje sztandarowe hasło UPA „Ukraina tylko dla Ukraińców” i które to hasło było kwintesencją zbrodniczej ideologii obu formacji. O tejże zbrodniczej ideologii nie ma najmniejszej wzmianki.

Skandaliczne jest potraktowanie działalności UPA wobec ludności polskiej, które minimalizuje zbrodnie i wypacza ich charakter. *Zaplanowane wyrzynanie bezbronnej ludności polskiej od niemowlęcia do starca, na wielką skalę, na ogromnym obszarze, bo na terenie przedwojennych czterech województw (wołyńskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie) i w części dwu województw (poleckie, lubelskie), powszechnie dokonywane z niespotykanym okrucieństwem, w imię „Ukrainy dla Ukraińców”, jest w hasle określone następująco: „Walczyła (UPA) przeciwko (...) polskiej ludności zamieszkującej Kresy”; „(...) celem ataków stała się jednak pol. ludność cywilna na obszarach mieszanych narodowościowo. Na Wołyniu krwawe czystki etniczne (...), w Galicji Wsch. (...), Do regularnych walk pol.-ukr. doszło też w 1944 r. na Zamojszczyźnie. Liczbę pol. ofiar konfliktu szacuje się na 100 tys. zabitych (...), przy znacznie mniejszych stratach ukr.”. Ten pojęciowo-określeniowy galimatias, w którym tkwią wyłącznie nieadekwatne sformułowania, doskonale ukrył, że UPA dokonała zbrodni ludobójstwa na ludności polskiej. Właściwe określenie ludobójstwo dla zbrodni OUN-UPA popełnionych na ludności polskiej oczywiście nie pada, bo najwyraźniej dla autora hasła jest to określenie z jakichś powodów niewygodne. Znacznie lepiej dla wizerunku UPA brzmią „krwawe czystki etniczne”, choć coś zupełnie innego oznaczają, ale przecież o to właśnie chodzi, żeby nie napisać prawdy.*

Wygodnie dla założonego celu było napisanie o „regularnych walkach pol.-ukr. na Zamojszczyźnie” i pominięcie przy tym, że na tym terenie też dokonywane były najpierw zbrodnie ludobójstwa, a potem doszło do walk, bo liczbowo i organizacyjnie silniejsze niż gdzie indziej polskie podziemie postanowiło nie dopuścić do wyrznięcia Polaków jak na sąsiednim Wołyniu. Zestawienie „100 tys. zabitych” Polaków ze „znacznie mniejszymi stratami ukr.” też jest zręczną manipulacją. Po pierwsze słowo „zabity” w powszechnym rozumieniu i w użytym kontekście będzie rozumiane jako „poległy w walce”, a nie okrutnie zamordowany. Po drugie „straty ukr.” nie określone dokładnie liczbowo i jakościowo (upowcy, Ukraińcy nie biorący udziału w napadach na Polaków), bez rozróżnienia z czyich rąk i w jakich okolicznościach-stają się, właśnie w zestawieniu z tymi 100 tysiącami ofiar polskich, zjawiskiem szczególnie wyolbrzymionym, gdy tymczasem nie są one w sposób wiarygodny ustalone.

Przemilczane całkowicie są bezwzględne, terrorystyczne działania UPA wobec Ukraińców, którzy byli mordowani za niepodporządkowanie się tej formacji, za najmniejszą krytykę, za pomoc Polakom, za odmowę wstąpienia w szeregi UPA. Na przestrzeni lat istnienia UPA to były dziesiątki tysięcy ofiar. Pominięte są też zbrodnie UPA przeciwko ludności żydowskiej i mordy innych narodowości (Czechów, Rosjan, Romów, Ormian).

Do kłamstw należy zaliczyć stwierdzenie: „Na pocz. 1945 dowództwo banderowskie wycofało się też z organizowania antypolskich czystek etnicznych”. Ludobójstwo Polaków było dokonywane na terenach dzisiejszej Ukrainy aż do momentu ich ekspatriacji za Bug w 1945 r., a na terenach obecnej południowo-wschodniej Polski trwały aż do przeprowadzenia akcji „Wisła” w 1947 r, która radykalnie te mordy przerwała - oczywiście z różną intensywnością w zależności od możliwości polskiej obrony. Na ten temat jest już spora literatura, której tylko najważniejszą część podajemy na końcu niniejszego listu, a którą autor hasła sprytnie pominął, by nie zauważyć niewygodnych faktów. Dobrze byłoby, żeby autor hasła popracował w polskich archiwach, w których znajdują się liczne dokumenty obrazujące zbrodniczą działalność OUN-UPA nie tylko w latach 1942-1944, ale też w latach 1945-1947, albo żeby nie udawał, że tych do-

kumentów nie ma, bo nasuwa się poważne podejrzenie, że autorowi znane są zawartości polskich archiwów, ale woli do nich nie sięgać.

Jak przewrotnie można przedstawić rolę UPA widoczne jest w twierdzeniu o działaniach UPA w granicach powojennej Polski, której zadaniem miało być, zdaniem autora, „utrzymanie łączności z Zachodem oraz obrona ludności ukr. przed wysiedleniami i polskimi akcjami pacyfikacyjnymi”, a więc działalność wzniosła i godna. Ani słowa nie ma o zamiarze UPA uszczuplenia terytorium powojennego państwa polskiego, czyli oderwaniu części ziem południowo - wschodnich. Nie ma też najmniejszej wzmianki o mordach, terrorze i rabunkach, niszczeniu publicznego mienia przez UPA na tym terenie (wzmiankowanej w haśle grupy San pod dowództwem Onyszkewycza), ale polskie kontrakcje wywołane taką właśnie zbrodniczą działalnością UPA są nazwane „polskimi akcjami pacyfikacyjnymi”, używając określenia „pacyfikacji”, w powszechnym odbiorze kojarzonego z działaniami okupanta niemieckiego wobec podbitej ludności. Wielce pożyteczne byłoby, gdyby teraz Wydawnictwo zapoznało się z kilkudziesięcioma tomami akt sprawy sądowej Onyszkewycza, znajdującymi się w warszawskich archiwach, i przeprowadziło choć kilka wywiadów z polskimi świadkami działań UPA w powojennych województwach rzeszowskim i lubelskim. Jakieś zorientowanie o sytuacji na terenach działania rzekomo „szlachetnej” UPA daje też lektura akt powojennego Ministerstwa Administracji Publicznej, również w zbiorach archiwalnych. Nie wynika z przytoczonych archiwaliów, by na terenie powojennej Polski miały miejsce, jak autor twierdzi, „wzajemne rzezie”, w dodatku powstrzymane przez „lokalne porozumienia między UPA i WiN”. Autor całkowicie wypaczył cel tych pojedynczych i krótkotrwałych epizodów kilku zaledwie porozumień lokalnych między UPA i WiN (w dodatku niedotrzymywanych i zrywanych przez UPA), które z punktu widzenia polskiego podziemia miały powstrzymać napady UPA na polską wieś, która była bazą dla WiN, odciążyć WiN z obrony ludności cywilnej i dzięki temu ułatwić podziemiu zwalczanie komunistycznego reżimu. Sprawy te są nam żołnierzom 27 WDPAK dobrze znane, bowiem niektórzy nasi koledzy znaleźli się w szeregach WiN, a byli p.o. dowódcy 27 WDP AK mjr Jan Szatowski pełnił funkcję zastępcy

komendanta okręgu lubelskiego WiN. Te incydentalne porozumienia WiN z UPA zostały rozdmuchane przez autora do znaczącego zjawiska, by „uszlachetnić” UPA i zrównać zbrodniczą formację z polskim niepodległościowym podziemiem.

Zastanawiające, dlaczego autor w polskiej encyklopedii dla określenia południowo-wschodnich ziem polskich używa terminu „Zakerzonnja”, oznaczającego w ukraińskiej literaturze szeroki pas wzdłuż naszej wschodniej granicy, który powinien należeć do Ukrainy. Przecież w polskiej terminologii nie ma takiej nazwy geograficznej, historycznej, czy administracyjnej. Dlaczego wprowadza się do polskiego słownictwa nazwy symbolizujące ukraińskie pretensje terytorialne?

Szczególnie krytycznie musimy się odnieść do literatury wykorzystanej do przygotowania hasła. Nieprzypadkowe jest pominięcie tych pozycji literaturowych, które dokumentują i udowadniają zbrodnie UPA, z których wypływa negatywny wizerunek tej zbrodniczej formacji. Wymienimy chronologicznie te publikacje, które ukazały się przed datą wydania *Encyklopedii*, a więc nie było powodu, by ich nie uwzględnić:

1. Władysław Pobóg-Malinowski *Najnowsza historia Polski, 1864-1945*, tom trzeci 1939-1945, Londyn 1960;
2. *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942-1947)*, pod red. Zdzisława Koniecznego, Przemyśl 2001;
3. Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Warszawa 2000;
4. Lucyna Kulińska *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, tom 1 - Kraków 2002, tom 2 - Kraków 2002;
5. *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944*, opr. Lucyna Kulińska i Adam Roliński, Kraków 2003;
6. Czesław Partacz, Krzysztof Lada *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003;

7. Wiktor Poliszczuk *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach: część 1 - Dokumenty z zakresu zasad ideologicznych i założeń programowych nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto 2002, część 2 – Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od 1920 do grudnia 1943 roku, Toronto 2002, część 3- Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od grudnia 1943 do 1950 roku, Toronto 2003.
8. Henryk Komański, Szczepan Siekierka *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004.

Szczególnie rażąca i wskazująca na manipulację, na świadome „niezauważanie” niewygodnej dla postawionych w haśle tez, jest nieobecność w literaturze hasła głośnej i dostępnej od paru lat w księgarniach, pracy Siemaszków o ludobójstwie ukraińskim na Wołyniu. Ale gdyby nawet tych wymienionych wyżej opracowań nie było, to wystarczy rzetelnie przestudiować podaną w zestawie literatury hasła *Drogę donikąd* Szczesniaka i Szoty, która choć wydana w PRL, jest uczciwie opracowana i jednoznacznie negatywnie przedstawia działalność UPA.

Panie Redaktorze!

Jako świadkowie i żywi jeszcze uczestnicy wydarzeń II wojny światowej i tragicznych pierwszych powojennych lat nie możemy się pogodzić z przekręcaniem faktów, z lansowaniem wizji historii naszej Ojczyzny z antypolskiego i obcego punktu widzenia. *Nie do przyjęcia jest dla nas używanie tego samego określenia „niepodległościowy” wobec nas akowców i winowców, którzy nie splamili się ludobójczą ideologią i działalnością, i wobec UPA i OUN obciążonymi ludobójstwem, choć nie zaprzeczamy, że te organizacje stawiały za cel zdobycie niepodległości Ukrainy. Ale właśnie ze względu na ideologię i jej realizację nie zasługują one na nazwę „niepodległościowe”. Nie chcemy być w ten sposób zrównywani ze zbrodniarzami.* To nas obraża. Nie po to narażaliśmy życie, nie po to tyłu z nas zginęło. Takie zrównania są szkodliwe moralnie, są zagrożeniem dla przyszłości - tak Polski, jak i Ukrainy.

V-ce Prezes Zarządu mgr Tadeusz Wolak

* * *



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN SA

00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10

tel. (22) 69 54 321, fax (22) 826 71 63, (22) 635 90 19, (22) 826 09 50, (22) 69 54 288

Warszawa, 7.12.2005

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Wołyński

Szanowni Państwo

Uprzejmie dziękujemy za list z krytyczną oceną hasła *Ukraińska Powstańcza Armia* zamieszczonym w 28. tomie *Wielkiej encyklopedii PWN*.

Informujemy, że autorzy i redaktorzy opiekujący się działem hasel związanych z historią Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich zostali zapoznani z Państwa ocenami tego hasła.

Samy, jako wydawcy i redaktorzy encyklopedii, nie podejmujemy się oceny Państwa zastrzeżeń, zwracamy jednak uwagę na obecny w *Wielkiej encyklopedii* całociowy blok hasel ukraińskich, których zawartość przeczy Państwa tezie, jakoby nasza encyklopedia dokonywała „nobilizacji” UPA i ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, bądź nie uwzględniała istotnych dla tematu pozycji bibliograficznych (Siemaszkowie, Poliszczuk).

Szanowni Państwo

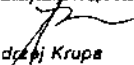
Podczas przygotowywania hasel do encyklopedii z zasady stosujemy określenia o jak najmniejszym ładunku emocjonalnym, skupiamy się na relacjonowaniu faktów, ograniczamy używanie jednoznacznych ocen tak by Czytelnik mógł samodzielnie wypracować własny pogląd na dane zagadnienie. Może to tworzyć wrażenie, że opisywane w encyklopedii osoby, organizacje lub wydarzenia, oceniane przez Państwa jednoznacznie negatywnie, są przez nas wartościowane pozytywnie. Różnica oceny wynika, naszym zdaniem, z przypisywania innego stosunku moralnego i emocjonalnego do sformułowania użytego w hasle.

Opinie Czytelników są dla nas ważną wskazówką ukazującą jak zamiar autora hasła został przez nich zrozumiany i oceniony. Zgłoszenie istotnych uwag krytycznych uznajemy za postawę do poważnego przemyślenia formuły hasła i w szczególnych przypadkach do przygotowania jego nowej wersji. Jeśli w tym przypadku podejmujemy taką decyzję poprosimy o Państwa opinię jeszcze przed opublikowaniem tekstu w *Roczniku* lub następnym *Suplemencie Wielkiej encyklopedii* bądź też dodruku 28. tomu WE PWN.

Z poważaniem

W załączeniu odbitki hasel

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
ds. Nauk Humanistycznych i Społecznych


Andrzej Krupa

PWN NOBILITUJE OUN-UPA

*Łatwiej odbudować zburzone miasto niż zburzone zaufanie
(K. Bunsch)*

W poprzednim artykule pod tym tytułem wskazałem na niektóre kłamstwa, zawarte w haśle „Ukraińska Powstańcza Armia” w 28 t. wydawanej aktualnie Wielkiej Encyklopedii PWN. Nie mniejsze przemilczenia i przekłamania zawierają hasła na tematy polsko-ukraińskie i w innych tomach WE PWN.

Z hasła „Bandera Stepan” nie dowiemy się, że był on jednym z największych terrorystów nie tylko w odniesieniu do ludności i państwa polskiego, ale również Ukraińców, Żydów, Rosjan. Stworzona przez niego OUN-B(andery), 10 lutego 1940, w okupowanym Krakowie, przyjęła hajdamacko-nazistowski program budowy przyszłego państwa ukraińskiego, zakładający usunięcie, czyli wyniszczenie fizyczne mniejszości narodowych, głównie Polaków, Żydów i Rosjan na ziemiach, które banderowcy uważali wyłącznie za swoje. Jedyną siłą polityczną w tym państwie miała być rewolucyjna, faszystowska OUN-B. Podobne stanowisko zajmują i obecnie skrajni nacjonaliści z OUN-B działającej legalnie na Ukrainie od kilku lat.

Z tego hasła nie dowiemy się, że OUN-B pod bezpośrednim kierownictwem jego zastępcy i następcy, Mykoły Łebedia „Rubana”, przy pełnej wiedzy i wsparciu Bandery rozpętała, przy pomocy swojej UPA i SB, ludobójczy terror na Wołyniu, południowym Polesiu, w Małopolsce Wschodniej i południowo-wschodnich powiatach PRL, w wyniku którego poniosły śmierć setki tysięcy bezbronnej ludności. Czytelnik WE PWN nie dowie się, że Bandera nie był więziony w Sachsenhausen jak inni więźniowie, lecz internowany w wygodnych, apartamentowych warunkach z możliwością utrzymywania kontaktów z kierownictwem swojej OUN, a zapewne i kierowania jej zbrodniczą działalnością. Zwolniony we wrześniu 1944, osiadł w Monachium, licząc w dalszym ciągu, jak cała OUN B i M, na wsparcie niemieckie dla skrajnego faszystowskiego ruchu nacjonalistycznego również po wojnie, i dzisiejsza OUN ceni sobie mili-

tarne współdziałanie obu OUN z hitlerowską Trzecią Rzeszą. Nobilitacja i herotzacja Bandery, OUN, UPA, SB i innych ounowskich formacji jest prowadzona szerokim frontem również w Polsce przez Związek Ukraińców, który np. na zlotach w Gdyni, finansowanych z polskiego budżetu, rozprowadzał propagandowe materiały o treści benderowskiej, między innymi portrety Bandery. Obecni na zlocie przedstawiciele polskich władz rządowych i parlamentarnych, nie zareagowali na ten wybryk. Na protest pisemny, jednego z uczestników zlotu biuro pani wicemarszałek A. Grześkowiak odpowiedziało, że nie widzi w tym nic zdrożnego, bo Bandera cieszy się na Ukrainie szacunkiem, co jest oczywistą nieprawdą. Na wielkiej Ukrainie jest on traktowany jako zbrodniarz winy śmierci setek tysięcy ludzi: Ukraińców, Polaków, Żydów, Rosjan. O takim stosunku do Bandery świadczą między innymi liczne antybenderowskie manifestacje, np. w rocznicę powstania UPA.

W t. 12 s. 484 trafiamy na hasło „Jaworzno,” gdzie w 1947 utworzono obóz odosobnienia, w którym przebywało 3837 Ukraińców (a nie 6 tys. jak podano w t. 29, s. 575), których skierowano ze wschodnio-południowych terenów PRL, objętych działalnością OUN-UPA. Autor hasła nie informuje, że przetrzymywano tam podejrzanych o współdziałanie z OUN-UPA lub czynny udział w jej zbrodniach: mordach na ludności cywilnej, frontowych żołnierzach, milicjantach, urzędnikach, nauczycielach, zaprowadzających ład na zniszczonych przez wojnę terenach. Wielu odosobnionych miało większy czy mniejszy udział w depolonizacji swoich i sąsiednich miejscowości, w dywersji przeciwko państwu i Narodowi Polskiemu z zamiarem oderwania południowo-wschodnich terenów Polski i przyłączenia ich do Ukrainy.

Kierując podejrzanych do obozu odosobnienia władzom polskim chodziło o jak najszybsze rozpoznanie ich winy i zwolnienie reszty osób, co w innych warunkach nie byłoby możliwe. Ale o tym WE ani słowem nie wspomina. Wobec masowych zbrodni, dokonanych przez nacjonalistów spod znaku OUN-UPA-SB i innych formacji ukraińskich - potraktowanie w tamtych dramatycznych, powojennych czasach przez władze polskie osadzonych w Jaworznie jak i przesiedlonych na Ziemię Odzyskane było aktem uzasadnionym ko-

niecznością położenia kresu rozlewowi krwi przez fanatycznych nacjonalistów ukraińskich. Jak na tamte czasy było również aktem humanitarnym, który nie był znany oprawcom z OUN-UPA-SB. Tylko, że z WE o tym się nie dowiemy.

W t. 26 na s. 487 Roman Szuchewycz przedstawiony jest jako narodowy ukraiński bohater bez skazy. Ani słowa o tym, że 19.X.1926 zamordował polskiego kuratora szkolnego J. Sobińskiego, że podpalał polskie folwarki, mordował polskich urzędników, że był oficerem w hitlerowskim baonie „Nachtigall”, a następnie z-cą d-cy Schutzmannschaftbatalion 201, który pacyfikował białoruskie wsie mordując ludność i paląc jej domostwa. Nie znajdzie się tam choćby wzmianka, że jako d-ca naczelny UPA kontynuował krwawą depolonizację Małopolski Wschodniej rozkazując: *przyśpieszyć likwidację Polaków (...) czysto polskie wsie palić, we wsiach mieszanych niszczyć tylko ludność polską*.

Tom 19 na s. 493 prezentuje nam innego „bohatera” - Myrosława Onyszkewycza „Oresta”, d-cę UPA na tzw. Zakursonii. Według WE PWN *brał udział w walce z Niemcami, z polską i sowiecką partyzantką*. Walka UPA z Niemcami - jak udowaśniałem w poprzednim artykule - to propagandowy blef, powtarzany gdzie tylko się da, podobnie jak zbitka „walka UPA z ludnością polską”. UPA, zwłaszcza tam, gdzie operowały kurenie i sotnie Onyszkewycza, czyli na zachodnich terenach Małopolski Wschodniej, aktywnie współdziałała z Niemcami w walkach przeciwko Armii Czerwonej, partyzantom radzieckim, a zwłaszcza AK i BCh. Zagorzałym animatorem tej współpracy był między innymi o. Iwan Hrynioch, kapelan dywizji SS Galizien. Niemcy odwzajemniali się sojuszniczej OUN-UPA dużymi ilościami broni i amunicji, środkami łączności i lekami, również umundurowaniem. Mówi o tej militarnej współpracy wiele przechowywanych w archiwach dokumentów ounowsko-upowskich, niemieckich, radzieckich. Liczne z nich zawierają i omawiają prace autorów ukraińskich: W. Poliszczuka, A.A. Wojciechowskiego, G. S. Tkaczenki, W. Masłowskiego i wielu innych.

Zadaniem kuren i sotni grasujących na zachód od Bugu i w Nad-saniu, dowodzonych przez Onyszkewycza, była bezwzględna depolonizacja tzw. Zakursonia, czyli co najmniej 19,5 tys. km² obecnego

państwa polskiego. Do tych terenów nadal roszczą pretensje organizacje ounowskie, działające legalnie na Ukrainie od początku lat 90. O zaciekłości depolonizacji-eksterminacji ludności polskiej przez bandy Onyszkewycza świadczy jego rozkaz, wydany 4.IV.1944:

Rozkazuję wam niezwłocznie przeprowadzenie czystki swojego rejonu z elementu polskiego oraz agentów ukraińsko-bolszewickich. Czystkę należy przeprowadzić w stanicach słabo zaludnionych przez Polaków. W tym celu stworzyć przy rejonie bojówkę złożoną z naszych członków, której zadaniem będzie likwidacja wyżej wymienionych. Większe wasze stacje będą oczyszczone z tego elementu przez nasze oddziały wojskowe nawet w biały dzień. (...) Oczyszczenie terenu musi być zakończone jeszcze przed naszą Wielkanocą, żebyśmy świętowali ją już bez Polaków, (...) Działać szybko i mądrze. Mamy w tych sprawach określone pełnomocnictwa od Niemców. (...) Prowadzić z nimi (Polakami) twardą, bezpardonową walkę. Nikogo nie oszczędzać, nawet w wypadku małżeństw mieszanych wyciągać z domu Lachów. (...) Wydobyć broń! Śmierć Polakom! Chwała bohaterom!

„Orest”

Organizacje ounowskie, działające obecnie w zachodnich obwodach Ukrainy, jak i Związek Ukraińców w Polsce, zaliczają Onyszkewycza do grona bohaterów na czele z Bandera, Szuchewyczem, Klaczkiwskim, katem Wołynia i innymi przestępcami II wojny światowej. Ich kult usiłują upowszechnić również w mniejszości polskiej na Ukrainie i to w sposób szczególnie upokarzający Polaków, którzy i tam doskonale wiedzą, kim byli dla ludności polskiej ci zbrodniarze.

W hasle o Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, t. 19, s. 570, czytamy: *W 1941-42 powstawały na Wołyniu i Polesiu oddziały partyzancki nacjonalistycznej, wśród których największe wpływy zdobyła sobie banderowska UPA.* Autor hasła przemilcza, że te wpływy banderowcy zdobywali stosując przewrotne propagandowe kłamstwa i krwawy terror wobec przeciwników, a dla odwrócenia uwagi od swoich zbrodniczych czynów i zamiarów szczuli przeciwko

mniejszości polskiej, co niebawem doprowadziło do masowych rzezi bezbronnej ludności.

Bojówki banderowskiej SB pod przewodem Mykoły Lebedia, następcy Bandery, stosowały najokrutniejsze sposoby mordu swoich oponentów. Oto *we wsi Żydyczyn, krzemienieckiego powiatu na Wołyniu* - wspomina Ukrainiec - *w ciągu dwóch dni, 25-26 listopada 1943 dokonały one egzekucji 17 ludzi (między nimi była młoda dziewczyna, członek OUN-Walentyna Dubyćka) posadzonych na pale. Męki posadzonych na pale trwały od godz. 4-tej po południu dnia 25-go listopada aż do 11 rano następnego dnia.* Tak „narodowo-wyzwoleńcza” OUN-UPA przekonywała do swoich „racji” trzeźwo myślących Ukraińców.

W obszernym haśle *Ukraińcy*, t. 28, s. 268, roi się od przemilczeń, przeinaczeń i po prostu kłamstw. Czytamy tam, że we wrześniu 1939 *Egzekutywa (Prowid) OUN nie wyraziła zgody na wybuch antypolskiego powstania.* Sprawa wygląda inaczej. Niemcy od dłuższego czasu współdziałali z OUN w przygotowaniach antypolskiego powstania celem zdeorganizowania zaplecza polskiego frontu. Ale Związek Radziecki w obawie przed wzrostem ukraińskiego nacjonalizmu wymusił na Niemcach odwołanie ounowskiej rebelii. Również Prowid OUN, obawiając się reakcji Związku Radzieckiego na powstanie, która przyniosłaby zagładę ukraińskich nacjonalistów, do powstania otwarcie nie wezwał. Mimo to bandy ounowskie we wrześniu wystąpiły zbrojnie w większości powiatów Wołynia i Małopolski Wschodniej przeciwko cofającym się żołnierzom Wojska Polskiego, policji, urzędnikom, ziemianom i uciekinierom z centralnej Polski, mordując wielu z nich. Okupacyjne władze sowieckie zahamowały rozbój - mordy i grabieże dokonywane przez ounowców i pospolitych złodziei, stosując dobrze już znany terror głównie w stosunku do ludności polskiej.

Dalej w haśle tym czytamy: *Od III.1943 wybuchały walki pol.-ukr.; szczególnie krwawy przebieg miały na Wołyniu, skąd falami (1943 w czasie rajdu S. Kowpaka) przenosiły się do dystryktu Galicja ...* W haśle *Wołyn* t. 29, s.575, znajdujemy cyniczne rozwinięcie tej myśli: *W krótkim czasie walka (!) prowadzona za pomocą noży, siekier i ognia, przybrała masowe rozmiary.* Kompletny bełkot! Nie

była to walka, lecz bezlitosne, przeraźliwe rzezie bezbronnej ludności, dokonywane najczęściej przez czerni uzbrojoną w takie właśnie narzędzia mordu i bojówki ounowców-upowców dysponujących bronią palną, również automatyczną, nierzadko działkami i moździerzami. Sugestia, że część winy ponosi tutaj rajd Kowpaka, jest jedną z notorycznych prób usprawiedliwiania banderowskiego ludobójstwa, podobnie jak i twierdzenie zawarte w tym hasle, że *U. wzywali Polaków do opuszczenia Podola, Wołynia i obszarów położonych dalej na zachód wraz z przybużańskim pasem dystryktu lubelskiego, do czego inspirował ich szef policji i SS Odillo Giobocnik*. W jednym zdaniu wiele kolejnych kłamstw. Po pierwsze, kolejność; najpierw był Wołyń, a po nim Małopolska Wschodnia, której to nazwy nie uznają ounowscy historycy. Jako świadek banderowskiego terroru, nie spotkałem się na Wołyniu z wzywaniem Polaków do opuszczenia tego terenu. Wprost przeciwnie: banderowcy wyłapywali polską ludność uciekającą z pogromów w stronę Bugu i okrutnie ją mordowali, nawet i wielu z tych, którzy uciekli za Bug - by nie wrócili już na swoją ojcowiznę. *Dobry Lach to martwy Lach* ~ przekonywali się wzajemnie. Po drugie, zwalanie winy za inspirowanie rzezi na O. Globocnika, czy w ogóle na Niemców czy Sowieców, jest prymitywną taktyką usprawiedliwiania doktrynalnego ludobójstwa, dokonanego przez OUN-UPA i inne ukraińskie nazistowskie formacje kolaborujące z hitlerowskimi Niemcami. To właśnie, między innymi, Ukraiński Centralny Komitet na czele z Wołodymyrem Kubijowyczem, kolaborujący ściśle z okupantem zaogniał stosunki polsko-ukraińskie domagając się uporeczywie w memorandumach do gubernatora Hansa Franka w latach 1940-43, przesiedlenia ludności polskiej z zachodniego pasa nadbużańskiego i Małopolski Wschodniej do Generalnego Gubernatorstwa. Gubernator przemilczał te żądania pewnie tylko w obawie przed zdezorganizowaniem zaplecza kontyngentowego, jakie spowodowałyby takie masowe przemieszczenie ludności.

W hasle tym czytamy również: *Także Polacy pacyfikowali ukr. wsie w ziemi kowelskiej: VII.1943 Tułyczów, Lityni Radowicze*. Pamiętam dobrze tamten 24 lipca. Był to miesiąc, w którym masowe rzezie osiągnęły apogeum: 11 lipca, w niedzielę, OUN-UPA z czer-

nią mordowała ludność polską w 167 miejscowościach zachodniego Wołynia. Noc na 24 lipca, jak wiele poprzednich, spędziliśmy w życie. Rano rozległa się gwałtowna strzelanina i wybuchy artyleryjskie. Duży niemiecki zwiad żniwny z Kowla, sprowokowany przez UPA, spacyfikował również część Radowicz - spalił polską kolonię Abramowiec i zamordował 27 Polaków, kobiet, dzieci i mężczyzn, raniąc troje. Upowcy, ostrzeliwując Niemców od strony Abramowca, liczyli, że ci zlikwidują słabą jeszcze polską samoobronę w pobliskich Zasmykach, wyręczając UPA. Tak więc nie Polacy spacyfikowali Radowicze, Lityn i Tuliczów.

Autor hasła *Wołyń*, t. 29, s. 575, napisał, że *ludność polska w Hucie Stepańskiej została skutecznie obroniona, podobnie jak w Przebrażu*. Kolejne kłamstwo! Huta Stepańska, jedna z ludniejszych baz polskiej samoobrony, ale licząca niewiele ponad sto karabinów, padła po desperackich walkach obronnych (16-18 lipca 1943) z ponad trzydziestokrotnie liczniejszą i lepiej uzbrojoną UPA oraz co najmniej czterotysięczną czernią. Większość schronionej tam ludności i obrońców, przerwawszy pierścień okrażenia, rozproszyła się uciekając do bezpieczniejszych miejscowości. Część uciekinierów Niemcy wywieźli w bydłowych wagonach do Rzeszy na przymusowe roboty. Poległo w obronie ludności, zostało zamordowanych, rannych i dobitych przez UPA i czern blisko 800 osób.

W artykule wymieniałem tylko niektóre fałszerstwa historii polsko-ukraińskich stosunków minionego wieku, spreparowanych przez nierzetelnych „dziejopisów” ounowskiego autoramentu. Jest to ich celowa działalność, zmierzająca do rozmycia winy OUN-UPA za dokonane ludobójstwo i pełnej jej nobilitacji i heroizacji również w społeczeństwie polskim - zgodnie z uchwałą obecnej OUN z 22.VI.1990. *Przede wszystkim należy narzucić Polakom - czytamy w tej skandalicznej uchwale - nasz punkt widzenia na historię i na stosunki ukraińsko-polskie*.

Wielka Encyklopedia PWN, jak i wiele innych encyklopedii i leksykonów historii skutecznie tę dyrektywę realizują upokarzając Ofiary banderowskiego ludobójstwa i jego licznych jeszcze świadków.

Literatura:

1. W. Siemaszko., E. Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, t. I, II. Warszawa 2000.
2. W. Poliszczuk, Dowody zbrodni OUN-UPA. Toronto 2000.
3. C. Piotrowski, Krwawe żniwa. Warszawa 1995.
4. F. Ożarowski, Gdy płonął Wołyń, Chicago 1996.
5. E. Prus, Taras Czupryńka. Wrocław 1996.
6. W. Masłowski, Z kym i proty koho wojuwały ukraiński nacjonalisty w roky Druhoi switowoï wojny. Moskwa 1999.
7. Wojciechowski AA, Tkaczenko G.S., Ukraiński faszyzm. Kijów 2004.
8. Tkaczenko G.S., Wojciechowski AA, Dokumenty izobliczajut. Kijów 2004.
9. P. Szafeta, Wczoraszni rany. Lwów 1989.
10. Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce 1942-1947, Przemyśl 2001.

* * *

Zbigniew Małyszczeki

MOTYKOWANIE HISTORII

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) przybrała u nas nazwę Związku Ukraińców w Polsce (ZUwP). W uchwale światowego kierownictwa OUN z roku 1990 wyraźnie zaleca się członkom tej organizacji w Polsce, aby działali w kierunku osłabienia Państwa Polskiego i doprowadzenia go do upadku. O niektórych aspektach takiego działania OUN w Polsce pragnę mówić. A bodźcem stała się publikacja w „Dzienniku Wschodnim” z 10 listopada 2005 roku.

Zdumienie ogarnia, gdy po tak wielu latach drażenia w Polsce tematu OUN - UPA jest jeszcze ktoś, kto w polskojęzycznym piśmie wydawanym w Polsce ma odwagę zastanawiać się nad tym, czy UPA to chwala czy hańba? Jeżeli nie czytał niczego innego poza enuncjacjami mieniących się historykami integralnych nacjonalistów

ukraińskich czy „Naszego Słowa”, to wie bardzo mało i nie powinien zabierać głosu. To jedno wielkie usiłowanie mącenia w głowie czytelnikowi bez względu na to jakiej narodowości jest ten czytelnik.

Cztery artykuły w „Dzienniku Wschodnim” z 10 listopada 2005 roku pod jednym tytułem „UPA: chwała czy hańba” w sumie załatwiają zapaszką prymitywnej propagandy ounowskiej, a wysmażone zostały sposobem stosowanym w kuchni „Gazety Wyborczej”. Trochę faktów, trochę nieudokumentowanych ogólników, trochę tendencyjnych stwierdzeń, trochę bujdy i tendencyjne wnioski. Całość obliczona na nieorientowanego czytelnika. Trzon tego zestawu stanowi wypowiedź Grzegorza (wydaje mi się, że raczej Hryhorija) Motyki - pracownika IPN w Lublinie.

Żeby nie być gołosłownym, Motyka wymienia takie prawdziwe fakty jak: konflikt polsko - ukraiński w 1918 roku o Lwów, rozkaz mordowania ludności polskiej wydany jesienią 1943 roku przez OUN - zresztą nie po raz pierwszy - na obszarach jej działania. Realizowany na masową skalę, najpierw na Wołyniu, następnie w Małopolsce Wschodniej w sposób bardzo okrutny.

W lipcu 1943 roku dowódca UPA Szelest uzasadnił na piśmie mordowanie ludności polskiej na Wołyniu tym, że „polski element rozproszony na Wołyniu w pełni paraliżował ruch UPA”.

Nie wątpię, że stać go było zaledwie na takie uzasadnienie ludobójstwa i wierzę, że taki dokument nie został wyssany z palca. Prawdą jest, że Niemcy wysiedlili Polaków z Zamojszczyzny, a na ich miejsce osiedlili Niemców, jak i wiernych im Ukraińców. Prawdą jest, że Polacy na Chełmszczyźnie wykonali na Ukraińcach, (a także Polakach) wyroki śmierci za straszną w skutkach kolaborację z Niemcami (Motyka podaje liczbę 500 osób). Również prawdą jest, że na Lubelszczyźnie Polacy nie oczekiwali biernie na los zgotowany ich braciom przez Ukraińców za Bugiem.

Nieprawdą natomiast jest, że banderowcy postanowili „likwidować” Polaków „tylko” w przypadku, gdy ci nie zechcą opuścić swojej ziemi, swoich gospodarstw. Bez względu na to co zawierają znane Motyce „dokumenty”, eksterminacja ludności polskiej trwała nieprzerwanie, przy czym nieprawdą jest, że zaczęła się na przelomie

marca, kwietnia 1943 roku. Rozpoczęli ją banderowcy dużo wcześniej (choćby Parośle - 8 lutego 1943), zanim jeszcze szucmani za wiedzą i zgodą Niemców zasilili bandy banderowskie. Czyżby dla tego pana liczyły się dopiero, jak pisze, mordy na wielką skalę, zarówno na Wołyniu, jak i w Małopolsce Wschodniej, nazywanej przez niego Galicją Wschodnią? Nieprawdą jest, że na Zamojszczyźnie Niemcy rzekomo przymusowo osiedlili Ukraińców, których wcześniej również rzekomo przymusowo wysiedlili z ich poprzednich miejsc zamieszkania. Również pachnie grubą manipulacją twierdzenie Motyki, że: „Polacy faktycznie bowiem część uderzeń skierowali przeciwko ludności ukraińskiej”. Jacy to biedni ci Ukraińcy poddani przymusowo niemieckiej prowokacji! A czy przypadkiem nie brali wcześniej obojętnego udziału w przepędzeniu Polaków?

Manipulacją faktami jest też uzasadnienie przyczyny rozpoczęcia przez OUN eksterminacji ludności polskiej na lubelszczyźnie. Kłamstwem jest twierdzenie, że tam Polacy, gdy tylko dowiedzieli się, co dzieje się za Bugiem, ruszyli do natarcia na biednych, Bogu ducha winnych Ukraińców, złamali opór ukraińskich samoobron i zabrali się do zabijania cywilów w trzech wioskach (Sahryń, Bereś, Łuków) mordując ich w liczbie 1500 (?) osób. Według Motyki dopiero wkroczenie na podstawie decyzji OUN (i Niemców) bohaterskich kuren UPA z Wołynia (gdzie te kurenne wykonały już swoją krwawą „robotę”) położyło kres niecnym atakom Polaków. Motyka nawet szacunkowo nie podaje ilu Polaków te kurenne zamordowały. Nie podał też istotnego faktu, że bandy UPA nie były zwalczane przez Niemców (a nawet bywały przez nich hołubione), podczas gdy polskie oddziały partyzanckie były przez Niemców zaciekle zwalczane.

Od roku 1943 nawet na chwilę bandy UPA nie zaprzestały mordowania z reguły bezbronnym Polaków, mówienie więc o zawarciu paktu o nieagresji z Polakami jest grubym nadużyciem. Trzy takie drobne przypadki na olbrzymim terenie nie zmieniają obrazu tego, co się wówczas działo. Gdyby pakt o nieagresji miał istotne znaczenie, jak tego chce G. Motyka, to niepotrzebna by była operacja „Wisła”. A dlaczego od połowy 1944 roku bandy UPA dążyły do porozumienia się z polskim podziemiem, wyjaśnia moim zdaniem prosta okoliczność: oto do tych ciężko myślących głów dotarło, że skoń-

czyła się era sprzyjających im Niemców, a teraz mieli już przeciwko sobie zbrojne formacje sowieckie, zbrojne formacje PRL i polskie oddziały partyzanckie. Mówiąc o operacji „Wisła” G. Motyka „zapomniiał” powiedzieć, że z terenu działania band UPA wysiedlono nie tylko ludność ukraińską, łemkowską, bojkowską, ale i polską, a to po to, by pozabawić bandy UPA źródeł zaopatrzenia.

Tylko w jednej sprawie G. Motyka wypowiada się inaczej niż jakiś czas temu. Oto nie mówi już o konflikcie polsko - ukraińskim, ale o „antypolskiej akcji na Wołyniu”. To nas nie satysfakcjonuje, gdyż ta antypolska akcja to ludobójstwo, a to słowo widać nie przechodzi mu przez gardło. Ten pracownik polskiego Instytutu Pamięci Narodowej tak skonstruował swą wypowiedź, aby jak mniema, wilk był syty i owca cała, a czytelnik miał zamęt w głowie. Wyszła z tego niestrawna mieszanka.

Jak z tego wynika G. Motyka widocznie po to ukończył studia historyczne i zdobył tytuł doktora, by łatwiej manipulować faktami. Podobnie jak niektórzy prawnicy zdobywają tytuły, aby sprawnie fałdandyzować prawo.

Również relacja Bogdana Nowaka, który cytuje wypowiedzi kilku niedoszłych ofiar UPA, służy Redakcji „Dziennika Wschodniego” do mieszania ludziom w głowach. Świadczy o tym taka wypowiedź jednego z Kresowian: „Nasi partyzanci walczyli z tymi zbrodniarzami podczas akcji odwetowych jak z robactwem”, gdyż może kiedyś stanowić wygodny dla motyków „dokument” świadczący o tym, że jednak był to „konflikt”, a nie ludobójstwo.

Trzeci artykułik porusza sprawę kontaktów korespondenta brytyjskiej gazety „The Sunday Times” z podziemiem polskim i z UPA w 1946 roku. Wreszcie czwarty, najważniejszy według Redakcji artykuł, bo wydrukowany białymi literami na ciemnym tle, napisany przez szefa działu zagranicznego lwowskiego dziennika „Wysoki Zamek” Askolda Jerornina. Tu roi się od kłamstw wielkiego kalibru i tendencyjnych zagrywek, przy których błędnie „mowa” G. Motyki, I tak liderka PSPU nie mówiła w Kijowie, lecz krzyczała „Nie pozwolimy rehabilitować UPA”. Według Jerornina prawda o UPA podawana w Związku Radzieckim („bandyci z UPA” byli sojusznikami hitlerowców, razem z nimi walczyli przeciw Armii Radzieckiej,

głównym ich zajęciem było mordowanie niewinnych mieszkańców Ukrainy Zachodniej - cytat AJ.) to tylko propaganda. Twierdzi on, że UPA walczyła także z nazistami, co nie jest prawdą. Kłamie, że na Ukrainie Zachodniej UPA była dla Ukraińców tym, czym dla Polaków była Armia Krajowa. Co na ten temat myślą Ukraińcy zachodni mogłoby odpowiedzieć tych ca 40.000 zamordowanych przez UPA Ukraińców, ale jeszcze takich nadprzyrodzonych kontaktów nie ma. Mija się z prawdą twierdząc, że UPA była formacją militarną i że walczyła o niepodległe państwo aż do 1950 roku. Wyjątkowo słusznie mówi, że „enkawudyści rujnowali wsie, setki tysięcy ludzi wywieziono na Sybir, a inteligencję rozstrzeliwano”. Nie mówi tylko czyja to zasługa. Ubolewa, że po uzyskaniu niepodległości politycy poszli za głosami większości i nie zrehabilitowali, jak sam pisze, „faszystów z OUN - UPA”.

Przytacza słowa Wiktora Juszczenki w sprawie uznania upowców za kombatanatów wypowiedziane, do byłych żołnierzy Armii Radzieckiej: „Wszyscy walczyliście o niepodległość Ukrainy. Oznacza to, że według niego - opinii samego prezydenta nie wolno odrzucać. A jednak: „Apel nie przyniósł oczekiwanych efektów. Chociażby dlatego, że większość byłych żołnierzy Armii Radzieckiej do dzisiaj nie orientuje się w historii i twardo trzyma się starych mitów sowieckiej propagandy, i to tak bardzo, że nie odróżnia UPA od ukraińskiej dywizji SS „Galizien”. Zakłamanie Askolda Jeronina pomaga autorytet prezydenta Ukrainy, a także rządu, który oparł się w swej decyzji na temat kombatanctwa upowców na stwierdzeniu historyków, że OUN - UPA w żaden sposób nie współdziałały z nazistami.

Podobne jak w „Dzienniku Wschodnim” opisane brednie są rozpowszechniane w prasie ukraińskiej na tzw. Zachodniej Ukrainie.

Takie prymitywne podejście ma służyć pobudzeniu patriotyzmu ukraińskiego, a dla OUN - urobieniu po jej myśli obywateli i przejęciu władzy. Ale u nas w Polsce nie można dopatrzeć się innego celu, jak tylko realizacji uchwały przewidywania OUN z roku 1990. Realizacji sposobami podanymi w tejże uchwale. Nie wiadomo czy nasze władze dojrzą wreszcie zagrożenie dla Polski i odpowiednio zareagują. My dość szybko odchodzący Kresowianie możemy wskazywać i przypominać. Tylko tyle.

* * *

KŁOPOTLIWE WSPOMNIENIE

Rozmowa redaktora Nowej Trybuny Opolskiej z prof. dr hab. Andrzejem Paczkowskim, kierownikiem Zakładu Najnowszej Historii Politycznej w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Jak to się stało, że Ukraińcy żyjący na Wołyniu w kontakcie i w przyjaźni z Polakami, od wiosny 1943 roku rozpoczęli ich rzeź?

Pomiędzy Polakami i Rusinami były przyjaźnie, ale były też różnice językowe, etniczne, wyznaniowe i różnice interesów. W ciągu setek lat te różnice się nie niwelowały. Ta obcość się tliła, a kiedy nastąpiła generalna destabilizacja w czasie II wojny światowej, to, co było uśpione, przekształciło się w ostre starcie. Nacjonalizm ukraiński był nacjonalizmem niespełnionych nadziei, bo Ukraina, nie miała tradycji własnej państwowości. Podjęła próbę stworzenia niepodległości w latach 1918-1919 i przegrała ją m.in. z Polską. Ukraińcy odczuwali gorycz tej klęski i szukali możliwości, by wznowić walkę. Swoje znaczenie miało i to, że w Polsce międzywojennej istniała wprawdzie swoboda wypowiedzi, ale nie powstały żadne ukraińskie instytucje administracyjne. Wielu Ukraińców odczuwało to jako polską okupację, tym bardziej, że na Wołyniu Polacy stanowili – według oficjalnych statystyk polskich – 17 procent mieszkańców. II wojna dała Ukraińcom szansę na podjęcie działań politycznych, militarnych, a także, niestety, zbrodniczych.

Środowisko Wołyniaków twierdzi z goryczą, że o tej zbrodni nikt nie chce dziś pamiętać - ani Ukraina, ani Polska. Skąd bierze się to milczenie w obu państwach?

Przez wiele dziesiątków lat – w okresie komunizmu – w ogóle o tym nie można było mówić, a jeśli mówiono to w sosie propagandowym, nacjonalistycznym. Obecnie Wołyniacy i w ogóle ludzie wychodzący się z kresów wschodnich stanowią niewielką część społeczeństwa polskiego. Znaczna część Polaków nie widzi więc gwałtownej potrzeby szczególnego upamiętniania tamtych zbrodni. Dla większości Polaków starszej generacji głównym przeżyciem nie były rzucić wołyńskie, tylko roboty przymusowe, gestapo, powstanie warszawskie. To jest rozdzwiek w tradycji pamiętanej.

Wydaje się, że dziś też jest to dość kłopotliwy temat.

Państwo polskie też jest w niezręcznej sytuacji, bo interes państwowy jest taki, by starać się Ukrainę odciągnąć od Rosji. Podejmowanie jakichś oficjalnych działań, które rozogniałyby dawny konflikt, byłoby niedobre. Prezydent Kwaśniewski i jego otoczenie wykonują więc swego rodzaju ekwilibrystykę. Zdają sobie sprawę z tego, że ze względów moralnych i z uwagi na setki tysięcy osób uczuciowo związanych z tą sprawą nie powinniśmy milczeć, ale równocześnie interes państwowy polski jest taki by teraz nie bić się z Ukrainami.

* * *

Zbulwersowała mnie wypowiedź p. prof. dr hab. Andrzeja Paczkowskiego odnośnie rzezi Polaków na Wołyniu zamieszczona w Nowej Trybunie Opolskiej w Listopadzie 2004 r. (powyżej). Jestem Wołynianką, wychowaną w duchu tolerancji narodowościowej i religijnej, niedoszłą ofiarą banderowskiego ludobójstwa i z tej właśnie racji pozwalałam sobie zauważyć i zapytać w czym imieniu się wypowiada pan profesor, że *„obecnie Wołyniacy i w ogóle ludzie wywodzący się z Kresów Wschodnich stanowią niewielką część społeczeństwa polskiego. Znaczna część Polaków nie widzi więc gwałtownej potrzeby szczególnego upamiętnienia tamtych zbrodni. Dla większości Polaków starszej generacji głównym przeżyciem nie były rzezie wołyńskie tylko roboty przymusowe, gestapo, Powstanie Warszawskie. To jest rozdzwięk w tradycji pamiętanej”*. No właśnie – rewelacyjną informację otrzymał czytelnik Nowej Trybuny Opolskiej. Takie przedstawienie sprawy jest niczym innym jak zamierzoną dezinformacją. Po pierwsze problem rzezi przez tzw. Ukraińską Powstańczą Armię ogranicza się do Wołynia. Po drugie profesor stawia znak równości pomiędzy robotami przymusowymi, a zamordowaniem, w sposób nie mający analogii w historii świata wieku XX, ponad 200 tys. kresowych Polaków i ponad 40 tys. Ukraińców. Otóż wbrew twierdzeniu nie tylko Wołyniacy widzą potrzebę upamiętnienia tamtych zbrodni ponieważ zbrodnie popełnione na narodzie nie mogą ulec zapomnieniu, co najwyżej mogą być złagodzone,

oczywiście w następstwie potępienia struktur, które za nie odpowiadają. Ponadto stanowimy nie tak znów małą część społeczeństwa, problemem interesuje się trzecie pokolenie Kresowian, organizacje kresowe, kombatanckie, kresowianie zrzeszeni w Stowarzyszeniu Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów występują do Prezydenta, Sejmu i Senatu, domagają się potępienia zbrodniczej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojnego ramienia UPA. W kościołach i na cmentarzach umieszczają tablice pamiątkowe, stawiają pomniki mówiące o wielkiej zbrodni nie tylko w Polsce, a także poza jej granicami. Profesor udzielając odpowiedzi na kłopotliwe pytania nie zauważył jaką pracę w tym zakresie wykonują: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, także Wołyński Okręg ŚŻŻAK. Po trudnych pertraktacjach Sekretarza Generalnego Pana Andrzeja Przewoźnika, odbyła się uroczystość otwarcia Cmentarza Obrońców Lwowa i uroczystość obchodów 60-tej rocznicy rozpoczęcia mordów na Wołyniu. Jak trudne są rozmowy ze stroną ukraińską to przypomnę, uzgodniony napis – „*Pamięć, Żal, Pojednanie*”, został zmieniony na – „*Pamięć, Żaloba, Jedność*”, które to słowa mają zupełnie inne znaczenie. Na uroczystość nie wpuszczono polskich kombatanów.

Z pamięcią jednak nie jest tak źle. We Wrocławiu wzniesiono Pomnik – Mauzoleum upamiętniający ofiary OUN-UPA nie tylko Polaków lecz i Ukraińców, którzy zostali zamordowani przez banderowską „Służbę Bezpeky” za niesienie pomocy swoim sąsiadom lub nie wyrażającym zgody wstąpienia do UPA. Nie można manipulować pamięcią w imię celów politycznych, piszemy, organizujemy konferencje naukowe i prostujemy wypowiedzi pseudohistoryków oraz ludzi z tytułami naukowymi. Właśnie za rozdźwięk w tradycji pamiętanej, o którym profesor wspomina odpowiadają także inni historycy. A kto jak nie historycy mają moralny obowiązek przekazywać prawdę o zbrodniach udowodnionych i dobrze udokumentowanych.

Z wypowiedzi profesora wynika, że są one kształtowane wyłącznie z pozycji interesu politycznego, są budowane na fałszu i z tego względu nie mogą być stosunkami trwałymi. Tak to rozumie szero-

kie grono odbiorców zainteresowanych tymi stosunkami. Niepokojące we współczesnej Polsce jest zjawisko oddziaływania polityki na zaszłości historyczne, istnieją bowiem siły, które za wszelką cenę, starają się utrudniać utrwalanie w szerszej wiadomości społecznej prawdziwego przebiegu tragicznych wydarzeń i dokonać ich prawidłowej oceny. Dowodem jest choćby taka wypowiedź pana profesora – „*nacjonalizm ukraiński był nacjonalizmem niespełnionych nadziei, bo Ukraina nie miała tradycji własnej państwowości*”. O tym nacjonalizmie określanym w nauce jako „nacjonalizm integralny” można powiedzieć więcej. Przede wszystkim ten ruch nacjonalistyczny wykrystalizował się na obszarach II Rzeczypospolitej, był ruchem zbrodniczej ideologii, stanowił faszystowską odmianę ukraińskiego nacjonalizmu w Polsce, objął niecały 1% narodu ukraińskiego, nie działał więc w jego imieniu. Na Ukrainie radzieckiej był w ogóle nieznany. Ukraińska Wojskowa Organizacja, a od 1929r. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów po wybuchu II wojny światowej i do jej zakończenia występowała po stronie Niemiec hitlerowskich. W czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej dokonała eksterminacji ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich, chociaż nie tylko polskiej ale to inny temat.

Obraz w odniesieniu do istoty nacjonalizmu ukraińskiego jak i faktów historycznych jest inny. No cóż ja jestem świadkiem, a profesor historykiem. Na pytanie dziennikarza z Nowej Trybuny Opolskiej – jak to się stało, że Ukraińcy żyjący dotąd w przyjaźni z Polakami od wiosny 1943 r. rozpoczęli ich rzeź? Najkrócej odpowiedziałabym – jeden z punktów dekalogu nacjonalisty brzmi – „*Nie zważaj się wykonać największego przestępstwa, jeżeli tego wymagać będzie dobro sprawy*”, a sprawą zbudowanie państwa ukraińskiego typu faszystowskiego, byłoby to możliwe po usunięciu „*czużyńców*”¹ z ziem ukraińskich. Do tego dodam, że na Wołyń już w 1942 r. przyjeżdżali aktywiści OUN z Małopolski Wschodniej i podburzali miejscową ludność ukraińską. Haniebną rolę, z wyjątkami, odegrali popi, którzy głosili, że zabicie „Lacha” i komunisty nie jest grzechem. Profesor odpowiada dziennikarzowi „*były przyjaźnie, ale były różnice*

¹ obcych

językowe, etniczne, wyznaniowe i różnice interesów ... w czasie II wojny światowej to co było uśpione, przekształciło się w ostre starcia". Delikatnie powiedziane, jeśli jednostronną rzeź nazywa się „ostrymi starciami”. I dalej – „*druga wojna światowa dała Ukraińcom szansę na podejmowanie działań politycznych, militarnych i nieśwetych zbrodniczych*". Takie sformułowanie jest dużym uogólnieniem i przyczynia się do utrwalenia ujemnej opinii o całym narodzie ukraińskim. A przecież żołnierze USRR, w ramach koalicji antyhitlerowskiej, walczyli na najcięższych odcinkach frontu wschodniego. Rada Najwyższa Ukrainy, mimo nacisków politycznych, nie uznała OUN-UPA za formację narodowo-wyzwoleńczą. Bojówkarze-mordercy dzieci, kobiet i starców nie zostali przyjęci do Międzynarodowej Federacji Kombatantów. Niewyobrażalne mordy dokonane przez nich prof. usprawiedliwia polityką II RP, to właśnie można przeczytać w ukraińskiej literaturze nacjonalistycznej. Czegóż to nie potrafią sprokurować apologety OUN i to, że tzw. Ukraińska Powstańcza Armia walczyła na trzech frontach: z Polakami, Armią Radziecką i Niemcami, że przed wojną Ukraińcy byli dyskryminowani i żyli pod okupacją polską oraz inne zmyślenia.

A ja pamiętam, działały legalne organizacje ukraińskie, Ukraińcy mieli swoje reprezentacje w Sejmie, w Senacie i na równi z Polakami dostęp do szkół, żyli tak jak wszyscy inni w państwie dźwigającym się ze straszliwych zniszczeń wojennych. W 1926 r. we Lwowie po raz pierwszy, ukazała się publikacja ideologiczna Doncowa pt. „Nacjonalizm”. Ukraińcy aż nadto korzystali ze swobód obywatelskich. Aktywiści OUN wyjeżdżali na szkolenia do Trzeciej Rzeszy, stanowili dla niej cenny kapitał dywersyjny. Na terenie Polski organizowali akcje sabotażowe i napadowe. Ta swoboda rozzuchwalała do utrzymywania Kresów Wschodnich w stanie wrzenia.

Zakłamywanie prawdy trwa, ten fakt profesor tłumaczy polskim interesem państwowym – „*jest taki by teraz nie bić się z Ukraińcami*”. Do państwa i narodu ukraińskiego nie mamy żadnych pretensji. Za wyrznięcie ludności polskiej na całych Kresach Południowo-Wschodnich, a po wojnie w woj. lubelskim i w Bieszczadach odpowiedzialna jest znana z nazwy zbrojna formacja UPA – twór Bandery. Bez sensu jest kierowanie apeli z okazji uroczystości oficjalnych

i religijnych o pojednanie z Ukraińcami bez ujawnienia tego właśnie tworu i jego zbrodniczych czynów. Byłoby to bardziej zrozumiałe.

Słusznie profesor zauważył, że „*Prezydent Kwaśniewski wykonuje swego rodzaju ekwilibrystkę*”. Nie tylko Prezydent w oświadczeniu parlamentów Polski i Ukrainy mówi się o „*uzbrojonych formacjach Ukraińców*” i również sprawców zbrodni nie nazywa się po imieniu.

Słusznie też profesor zauważa się, że przez wiele dziesiątków lat w PRL. W okresie komunizmu w ogóle o tym nie można było mówić. Istotnie problem był wyciszony ale i heroizacja UPA była nie do pomyślenia, wręcz odwrotnie jej „heroizm” można było obejrzeć na filmie „*Ogniomistrz Kaleń*”. Po zmianie ustroju mówimy głośno, rzecz w tym, że głośniejszy mówi ounowska ekstrema w Polsce i na Ukrainie. Niegdzie indziej jak właśnie w Polsce usłyszałam – „*UPA to cześć i duma Ukrainy*”, funkcjonują i inne propagandowe nierzetelności, na przykład mit o UPA „*armii narodo-wo-wyzwoleńczej*”, kto w tamtym czasie słyszał o takiej armii, nie znaliśmy terminu UPA, w mowie potocznej były to bandy lub banderowcy, bulbowcy. Ciekawe jak w świecie kłamstwa, hipokryzji moralnej, kultu pieniądza tworzy się historię. Do tego posunął się dr Grzegorz Motyka wyraźnie nobilitując ludobójczą OUN-UPA jako ruch narodo-wo – wy-zwoleńczy Ukrainy w Wielkiej Encyklopedii PWN w tomie 28.

W zaistniałej sytuacji, przy milczącym postrzeganiu przez naszych przywódców nobilitacji UPA, Kresowianie, którzy jeszcze słyszą jęki mordowanych, widzą niebo rozświetlone pożogą płonących domostw nie mogą być bierni tym bardziej, iż czasu niewiele by żywą pamięć zapisać. Nie ustajemy w wysiłku gromadzenia relacji, wspomnień, dokumentów z tamtych lat gdyż prawda o naszych byłych Kresach może być tłumiona lecz nie może być fałszowana i zapomniana.

Monika Śladowska
ul. Oławska 2
50-123 Wrocław

* * *

**Do Pana
Piotra Czarторыńskiego-Szilera
Redaktora „Naszego Dziennika”
WARSZAWA**

W Naszym Dzienniku z 18 listopada 2005 roku pisał Pan „Po bestialsko zamordowanych strzałem w tył głowy pozostały jedynie urywki pamiątek znalezione przy ciałach podczas ekshumacji” I dalej: „Nie przypuszczali jednak najgorszego - okrutnej i niehumanitarnej śmierci w Lesie Katyńskim”...

Hm. Panie Redaktorze! Czy można mówić o bestialskim, lub humanitarnym zabijaniu? Czy w ogóle można zabijać? Przecież jest to dar życia dany od Boga. Zabijać człowieka przez człowieka nie wolno!

Ale wróćmy do „bestialstwa”. O takie „bestialstwo”, o jakim Pan napisał modlili się ludzie (Polacy) na kresach wschodnich przedwojennej Polski. Czy może być coś gorszego od „bestialstwa”? Chyba nie! W „bestialski” sposób można zastrzelić. Idąc tym tokiem rozumowania, trzeba podać także przykłady „humanitarnego” mordowania czy zabijania jak to Pan określił. Tym razem ja postaram się podać „humanitarny” sposób zabijania. Oto one:

W Dermaniu koło Dubna wojacy z Ukraińskiej Powstańczej Armii przywiązali do drzewa garbatego człowieka i siekierą odrąbali mu garb. Po prostu wyprostowali go. Człowiek umierał „humanitarnie” z poczuciem szczęścia, że już jest prosty. *Książka „Okrutna przestroga”*.

W lesie lityńskim pow. Kowel na Wołyniu upowcy postanowili oszczędzić widoku 14 letniemu chłopcu. Wydłubali mu oczy, aby nie widział rzeczy strasznych, i dopiero potem wycięli mu język i obcięli genitalia. Dla oszczędzenia mu straty, część jego organów włożyli mu do jamy ustnej. Były to jego własne genitalia. Chłopiec umierał z „zadowoleniem”, że stracił tylko język i oczy. A mogło być gorzej.

Inny przykład: Było bardzo zimno. Mróz, śnieg. Pewnemu Polakowi zmarzły okrutnie ręce. Aby „humanitarnie” rozgrzać jego członki, upowcy położyli je na rozgrzany blat kuchenny. Po pewnym czasie człowiek umierał z poczuciem szczęścia, że wreszcie jest mu ciepło. To była rzeczywiście „humanitarna” śmierć. *Album męczeństwa*.

W innym miejscu mały chłopiec - 6 letni bobas skarżył się na ból brzuszka. Bandyci rozcięli mu bolące miejsce wypatroszyli co mogli i w to miejsce napchali siana. Wyszli ze słusznego założenia, że siano nie boli. Chłopiec umierał śmiercią wielce „humanitarną”.

Oszczędzę Panu dalszych wyliczanek. Sposobów „humanitarnego” zabijania jeden z autorów książek naliczył aż 362 ... I nie w tym nie było fikcji.

Dziwna rzecz, wszyscy, którzy powinni coś na ten temat mówić milczą. Po prostu temat niewygodny. Co się zajmować dziećmi, kobietami, staruszkami. Przecież to nie ludzie. Nawet dzisiaj zabroniono, leczyć ludzi starych ... Każą im za leczenie bulić jak za zboże. Nie chcesz płacić umieraj. Składki jedynie są obowiązkowe. A cóż dopiero zajmować się takimi samymi, którzy ginęli w męczarniach w czasie wojny. Dodajmy: od dzisiejszych przyjaciół ... Strasznie to smutne. Dziecko, staruszek to nie człowiek. Oficer to dopiero osobistość ... Z daleka od zabijania takowych! ... A podobno i zaniechanie też jest grzechem. Zabijanie bezbronnych i niewinnych nie jest warte napiętnowania. Dlatego chyba się milczy. Wszyscy kompetentni pomijają ten temat. Niekompetentni nie mają siły przebicia. Zbyt gruby mur dzieli prawdę od kłamstwa. Dotychczas kłamstwo ma pierwszeństwo. Nie mogę pojąć dlaczego tych samych ludzi dzieli się na lepszych i gorszych? Nie mogę pojąć dlaczego i wśród hierarchii kościelnej istnieje taki sam podział? Dlaczego i hierarchowie dzielą się na politycznie poprawnych i tych prostolinijnych? Jednych morderców karze się za jego czyny, innych natomiast - nagradza się. Bo jak inaczej można nazwać budowę pomników na cześć morderców. Jeden taki pomnik stoi w Jaworznie, a odsłaniali go prezydenci Polski i Ukrainy. A ile takich jest pomników na Ukrainie? A ilu morderców otrzymało polskie wysokie odznaczenia? Nie będę tu wymieniał ich nazwisk.

Wszyscy historycy polscy uciekają od tego tematu jak od zarazy. Dziennikarze wcale nie są lepsi pod tym względem. Znam tylko jednego polskiego historyka, który zajmuje się ludobójstwem na Kresach wschodnich. Jest nim prof. Edward Prus. Napisał wiele prac, ale został On wyklęty przez polskie władze i nacjonalistów ukraińskich. Jest jeszcze jeden historyk, z wykształcenia prawnik, Wiktor Poliszczuk - Ukrainiec. Mieszka w Kanadzie. Napisał bardzo wiele prac. Wszystko udokumentował. I ten również został wyklęty. Jedną z Jego książek nosi tytuł: „Gorzka prawda - spowiedź Ukraińca”. Mimo wyklęcia żyje i dalej pisze. Często przyjeżdża do Polski, ale zawsze na zaproszenia prywatne. Był jeszcze jeden historyk ukraiński. Nazywał się Masłowski. Napisał prawdę naprawdę. Dzieło wydał w Moskwie. W kilka dni po ukazaniu się książki, na klatce schodowej domu, w którym mieszkał, dostał czymś ciężkim w głowę. Już nie pisze. Świcie Panie nad Jego duszą. Sprawcy nieznani, (skąd my to znamy?).

Oto jak i w jaki sposób udowadniają swoje racje przeciwnicy prawdy. Czy można się z tym pogodzić? Ofiary wołają o pomstę do Niebios. Formalne przebaczenie nie załatwia sprawy. Dotychczas przebaczą tylko ci, którzy nie znają prawdy. Którzy nie chcą znać prawdy. Można by było wybaczyć, gdyby wybaczenie było traktowane poważnie. Tymczasem każde przeprosiny, każde wybaczenie, powoduje wzmożony atak na Polaków. Przepraszacie, więc jesteście winni. Niemcy przynajmniej formalnie wyrzekli się hitleryzmu i faszyzmu. W sprawie ludobójstwa na kresach wschodnich jest odwrotnie. Im więcej się przeprasza, tym większą winą obarcza się stronę Polską. Czy dalszym krokiem będzie żądanie od Polski odszkodowań? Bo już dzisiaj chodzą słuchy o takim zamiarze nacjonalistów ukraińskich. Przepraszał Senat. Przepraszał Prezydent. Przepraszał Episkopat. I jaki jest efekt? Proszę zajrzeć do czasopisma mniejszości ukraińskiej w Polsce „Nasze słowo”. Dodaje, że czasopismo to jest ich organem i finansowane jest przez polskie Ministerstwo Kultury, czyli przez polskiego podatnika.

Niestety, i nasze encyklopedie nobilitują morderców. I nie tylko nasze. Gdzie jest prawda? Jaką prawdę zostawimy potomnym? Czy w dalszym ciągu żyjemy w zniewolonym kraju? Gdzie się podziła

nasza Polska? Gdzie się podziała choć odrobina patriotyzmu? Odrobina Polskości? Dlaczego aż tak wielkie zakłamanie jest i w polskich środkach masowego, chciałoby się powiedzieć, przykazu?

Dziennikarz nie może powiedzieć: nie wiedziałem, nikt mi o tym nie mówił. Dziennikarz, jak mi wiadomo, powinien sam szukać tematów. Powinien sam szukać i materiałów, i rozmówców. Po prostu dziennikarz musi być dociekliwy. A prasa polska, tak, prasa polska, nie polskojęzyczna, powinna grzmieć na alarm. Przecież robi się krzywdę całej Polsce, okłamując historię. Historię Polski.

Okazuje się jednak, że w wyjaśnianiu prawdy, ba, w głoszeniu prawdy są jakieś trudności. Ktoś nie życzy sobie, lub ktoś nie chce by prawdę głosić. I właśnie tę prawdę postanowiono zadusić.

Setki tysięcy niewinnych ludzi zmasakrowano, w barbarzyński sposób zamordowano i zakazano o tym mówić, a winą obarczyć zamordowanych. Krążą już nawet słuchy, że nacjonałści ukraińscy - ludobójcy, zamierzają wystąpić do Polski o odszkodowanie. Czy może być większa perfidia?

Tymczasem? Tymczasem, zawodowi dziennikarze nabrali wody w usta. Milczą jak zakłęci. Jedynie amatorzy, jedynie jeszcze nie-liczni świadkowie próbują zostawić po sobie jakieś ślady historyczne. Małeńkie wzmianki o prawdzie, o nieszczęściu setek tysięcy ludzi. Przywiązać dziecko drutem kolczastym do drzewa, zrobić z dzieci taki wianuszek na drzewie, by powoli konały w bólach, to zdaje się „humanitarna” śmierć. I tym zajmować się nie trzeba. Co tam dwieście, czy trzysta tysięcy zamordowanych dzieci, kobiet, staruszków? To był wynik konfliktu. Dwadzieścia tysięcy oficerów to było ludobójstwo ... (Dla Sowietów nic to nie znaczyło. Przecież wiemy, że w 1937 roku Stalin wykosił całą swoją kadrę oficerską). I to jest rozumowanie dziennikarzy i historyków... I taką prawdę oni dzisiaj głoszą. I taka prawda wejdzie do historii. Bo historycy „odcięli” się całkowicie od tego tematu. Amatorzy działają pod wpływem „emocji”. Siemaszkowie swoją pracę o ludobójstwie również napisali pod wpływem „emocji”. I o czym tutaj mówić? Z kim rozmawiać?

Powie Pan, że jestem chory, że piszę brednie. Tak. Jestem chory. Chory, bo przeżyłem, bo pamiętam. Bezbronny byłem. Mieszkałem

w lesie, na polu. Drżałem i czekałem kiedy przyjdą i zarzną mnie - przepraszam to zwierzę - jak świnie. Przyglądałem się płującym domom i uciekinierom, i zamordowanym, poćwiartowanym.

Dzisiaj „światli” ludzie wszystkiemu temu zaprzeczają. Bo oczywiście trudno jest normalnemu człowiekowi uwierzyć i zrozumieć to co się działo na Wołyniu południowo-wschodniej Małopolsce. To przechodzi ludzkie pojęcie.

Dzisiaj karmi się ludzi fałszem. Zabija się niewygodnych.

Pamiętam doskonale jak na Majdanku w Lublinie, chodziłem między trupami trzymając w ręce smaczną bułeczkę. Oczywiście trzymałem ją po to aby ją tam jeść, (to było w wojsku 1944 roku). Po prostu przyzwyczailem się do trupów. Czy to wszystko zakrawa na prawdę?

Grupa ludzi szła do Zasmyk, do kościoła na Mszę świętą. Nikt z nich nie wiedział, że w lesie Lityńskim są bandyci - przepraszam poprawnych - wojaki z „Ukraińskiej Powstańczej Armii”. Po kilku dniach znaleziono ciała tej grupy. Wśród zamordowanych był ów czternastoletni chłopiec, o którym wspomniałem na początku. Była też trochę młodsza od tego chłopca dziewczyna. Miała przebitą tydkę kołkiem drewnianym wbitym w ziemię. W ten sposób upalowano nieszczęsną dziewczynę. Trudno mówić jak długo żyła, jak długo się „humanitarnie” męczyła. Delegatów legalnego Rządu polskiego rozzerwano końmi, a ciała pocięto na kawałki i pozakopywano gdzieś w lesie. Poszukiwania szczątków, by pochować je po chrześcijańsku na katolickim cmentarzu nie dały żadnego rezultatu.

Dzieci były godnymi przeciwnikami tak zwanej Ukraińskiej Powstańczej Armii. I właśnie im, upowcom, dzisiaj buduje się pomniki, i im to dzisiaj przebacza się, i ich dzisiaj uniewinnia się, a całą winę skład się na barki ofiar.

Łączę wyrazy szacunku
Antoni Mariański

* * *

ODSLONIĘCIE POMNIKA płk Kazimierza BĄBIŃSKIEGO „Lubonia” w Szczecinie

Czy jest jeszcze taki Kraj, jak ten, gdzie tylu bohaterów pośmiertnie, zwieńczono głowy laurem. Takie pytanie zadajemy sobie my Polacy od dawien dawna i nie znajdujemy na nie odpowiedzi. Tak było i tym razem kiedy poświęcaliśmy jednemu z licznych bohaterów pomnik na terenie kościoła wojskowego w Szczecinku.

Pułkownik Kazimierz Bąbiński ps. „Orlica” – „Luboń” ur. 17.10.1896 +23.09.1970 r. w Szczecinku. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Żołnierz I Brygady Legionów, porucznik wojny polsko - bolszewickiej, we wrześniu dowodzi 5 płk P. Legionów. Następnie w KG ZWZ i AK, od 1942 r., Komendant Okręgu AK Wołyń, od stycznia 44, dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Za wielokrotne bohaterskie postawy zostaje wielokrotnie odznaczany. Nie będę tu wymieniał wszystkich jego zasług i odznaczeń są one wyryte na pomniku i ujęte w akcie erekcyjnym.

Fundatorem tablicy – pomnika jest społeczeństwo Szczecinka, a inicjatorem środowisko Żołnierzy 27 WDP AK z Koszalina. Wykonawcą dr Zygmunt Wujek.

Odsłonięcie i poświęcenie tablicy – pomnika poprzedziła Msza Święta celebrowana przez Księdza Prałata Wikariusza Generalnego Ordynariatu Polowego WP płk Sławomira Żarskiego w asyście kś. kapelana ppłk Stanisława Bładka z Koszalina, oraz kś. kapelana mjr Zenona Sodzawicznego ze Szczecinka.

Homilię wygłosił kś. Prałat płk Sławomir Żarski. Śpiewał niezmordowany 25 osobowy chór Frontowe Drogi z Koszalina.

Nie często zdarza się aby tak wielu przyjaciół, znajomych i nieznajomych zebrało się w jednym miejscu na podobną uroczystość. Na zaproszenie władz Szczecinka przybyli: Kompania honorowa 12 Brygady Zmechanizowanej im. gen. J. Hallera ze Szandarem brygady, wraz z Dowódcą gen. bryg. Piotrem Pionkiem na czele. Dywizyjna orkiestra wojskowa, Delegacja 5 Pułku Piechoty Legionów,

którego dowódcą był płk Bąbiński do września 1939 roku. Poczet Sztandarowy, Gimnazjum ze Świeszyna i Szkoły im. kpt. Korda d-cy I/43 pp 27 WDP AK z Jerzyczek. Poczty Sztandarowe 27 WDP AK z Warszawy i Słupska. Delegacja Drużyny Harcerskiej im. 27 WDP AK z Bydgoszczy. Delegacje Kombatantek – Poczty Sztandarowe ze Szczecinka. Przedstawiciele Parlamentu i Władz Centralnych i Okręgu SZŻAK, Władz Wojewódzkich, Miejskich i Powiatowych z terenu Województwa Zachodniopomorskiego z przedstawicielem Wojewody p. Piotrem Makuchem, Dyrektorem Delegatury UW z Koszalina. Przedstawiciele 100 osobowego Środowiska Żołnierzy 27-mej. Wraz z Kawalerami Krzyża Virtuti Militari Panem mjr. Ryszardem Markiewiczem „Mohort” i kap. Tadeuszem Rubajem ps. „Krzaczek”. Prowadzący uroczystość, powitał zaproszonych gości i poprosił prof. dr hab. Bogusława Polaka o wygłoszenie życiorysu pułkownika Kazimierza Bąbińskiego na tle dziejów Polski dwudziestego wieku, podkreślając zaistniałe fakty, których rocznice obchodzimy w 2005 roku. Akt erekcyjny odczytał Prezes Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z Koszalina.

Odsłonięcia tablicy dokonał przedstawiciel Wojewody p. Piotr Makuch oraz Prezes SZŻAK, prof. E. Bakuniak, kpt. R. Rubat, d-ca 12 Brygady Zmechanizowanej gen. bryg. Piotr Pionka oraz Burmistrz Miasta Szczecinka p. Marian T. Goliński jeden z motorów całego przedsięwzięcia. W odsłonięciu pomnika uczestniczyła także córka płk. K. Bąbińskiego Maria Zagorowska.

Aby podkreślić jak ważna i wzruszająca była to uroczystość należałoby przytoczyć treść pisma jakie otrzymaliśmy od Biskupa Polowego Wojska Polskiego, otrzymanego przed tym przedsięwzięciem dnia 10 sierpnia.

Szanowni Panowie,

W związku z pismem Państwa – Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w Koszalinie z dnia 6 lipca br. informuję, iż wyrażam zgodę na umieszczenie na terenie przykościelnym Parafii Wojskowej w Szczecinku tablicy upamiętniającej Pułkownika Kazimierza Bąbińskiego, żołnierza 1 Brygady Legionów, Komendanta Okręgu AK Wołyń, Dowódcę 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Proszę o dokonanie szczegółowych ustaleń w tej sprawie z Księdzem mjr. Zenonem SODZAWICZNYM – Proboszczem Parafii Wojskowej w Szczecinku.

W uroczystościach przewidzianych na 18 września 2005 roku udział weźmie w moim imieniu Ksiądz Prałat Pułkownik Sławomir ZARSKI. Wikariusz Generalny.

Proszę przyjąć słowa mojego uznania dla Państwa aktywności i działań ku zachowaniu i ocaleniu pamięci Dowódców, Towarzyszy Broni. Tych co walczyli o Niepodległą Rzeczpospolitą – Bohaterów Ojczyzny. Te inicjatywy służą oddaniu sprawiedliwości dziejowej i są bardzo ważne dla krzewienia świadomości i patriotycznych postaw młodego pokolenia Polaków.

Życząc całemu Środowisku Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zdrowia i opieki Matki Bożej Hetmanki Żołnierza Polskiego, z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

+ Tadeusz PŁOSKI Biskup Polowy Wojska Polskiego
Warszawa dnia 10 sierpnia 2005 r.



Na terenie przykościelnym Parafii Wojskowej w Szczecinku przy ul. Myśliwskiej 12. Dnia 18 września 2005 roku odsłonięto i poświęcono tablicę – pomnik, żołnierza – bohatera Pułkownika Kazimierza Bąbińskiego:

Pułkownik

Kazimierz Bąbiński „Orlica” „Luboń” 17.X.1896-23.IX.1970 Żołnierz I Brygady Legionów, porucznik wojny polsko - bolszewickiej, we wrześniu jako ppłk dowodzi 5 pułk. P. Leg. do 24.IX.1939 r. od 1939 r. w KG ZWZ, potem AK. Od 1942 r. Komendant Okręgu AK Wołyń. Od stycznia 1944 r. dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Odznaczony 2xkrzyż VM. K. Niepodl. K. Polonia Restit, 7xK. Walecznych, Złoty K. Zasługi. Aresztowany 2.XI.1945 r. i więziony do 16.XII.1953 r. – Zrehabilitowany w 1958 r. Od 1956 r. mieszkał w Szczecinku, pochowany na Starych Powązkach w Warszawie. Społeczeństwo Szczecinka. Anno Domini 2005 r. żołnierze AK.

* * *

ULICA ppłk Władysława CZERMIŃSKIEGO „JASTRZĘBIA”

Dobra wiadomość dla żołnierzy 27 WD AK, a zwłaszcza dla „Jastrzębiaków”: Władze miasta Gdańska nadały nazwę ulicy Władysława Czermińskiego, czcąc i upamiętniając w ten sposób legendarnego organizatora i dowódcę Samoobrony w Zasmykach, dowódcę oddziału partyzanckiego, a następnie batalionu 27 WDAK.

Jest to już druga ulica w Gdańsku, która przypomina i upamiętnia ludzi –legendy Wołynia z tragicznych lat 1943-44. Dziesięć lat temu ulica w Gdańsku otrzymała nazwę Zygmunta Rumla – poety z Krzemieńca, oficera WP, konspiratora i komendanta BCh na Wołyniu, bestialsko zamordowanego 10 lipca 1943 r. przez UPA wraz z jego oficerem do zleceń specjalnych Krzysztofem Markiewiczem i woźnicą Witoldem Dobrowolskim.

Władysław Czermiński urodził się w 1910 r. w Jeżowie k. Sierpca. był oficerem rezerwy. pracował przed wojną jako nauczyciel. podczas okupacji działał w konspiracji. W lipcu 1943 r. organizował

samoobronę w Zasmykach i dowodził nią, ocalając tysiące ludności polskiej zbiegłej tam przed rzeziami. Jego biograf i żołnierz napisał:

„Zasługą założonego przez niego oddziału było uratowanie kilkunastu tysięcy Polaków w powiecie kowelskim, a częściowo także w przyległych powiatach horochowskim i włodzimierskim, którym udało się uciec z życiem z rąk barbarzyńców i schronić w Zasmykach oraz sąsiednich polskich wsiach, znajdujących się w rejonie kontrolowanym przez oddział Władysława Czerwińskiego. To jedno daje już dzielnemu, ofiarnemu polskiemu oficerowi prawo znalezienia się na kartach historii byłych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej” (L. Karłowicz, Jastrzębiacy, Lublin 1999).

Po rozbrojeniu 27 WD AK, 25 lipca 1944 r. w Skrobowie k. Lubartowa, „Jastrząb” ukrywa się przed aresztowaniem, przechodzi do konspiracji, a w 1945 r. tworzy mały oddział kadrowy z myślą o dalszej walce o w pełni niepodległą Polskę. Ciężko ranny podczas potyczki z SB leczy się w Warszawie, a następnie przebywa na rekonwalescencji w Cieplicach, gdzie nawiązuje kontakt z Czechami, byłymi jego żołnierzami którzy przerzucają go przez Czechosłowację do Niemiec, skąd w 1950 r. udaje się do Londynu, a następnie do USA.

W 1946 r. otrzymał od władz polskich w Londynie stopień majora, a kilka lat przed powrotem do kraju – stopień podpułkownika, również Krzyż Walecznych i Krzyż Virtuti Militari V klasy. W 1993 r. powrócił do kraju i zamieszkał w Gdyni w wynajętym przez brata Alfreda, profesora ekonomii UG – pokoiku w Domu Kombatanta. Umarł 31 sierpnia 1995 r. pochowany na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

„Jastrząb” był zdolnym dowódcą, troszczącym się o swoich podkomendnych, dzięki czemu miał najmniej strat w ludziach w porównaniu z innymi oddziałami 27 WD AK. Wykazał wielkie bohaterstwo i poświęcenie w ratowaniu ludności cywilnej przed rzeziami, dokonywanymi na ludności polskiej przez OUN-UPA. Przez całe niełatwe życie patriotyzm był Jego naczelną ideą i wartością. Należy do Panteonu Wielkich Patriotów, którzy powinni służyć wzorem umiłowania Polski i Narodu Polskiego. W zupełności zasługuje, by pamięć o NIM trwała również w nazwie ulicy Gdańska, gdzie spo-

czywają Jego Prochy i wielu Jego żołnierzy i tych, którym uratował życie.

Rada Miasta Gdańska i Prezydent Gdańska godnie uczcili pamięć wielkiego Rodaka – ppłk Władysława Czermińskiego „Jastrzębia”.

Feliks Budzisz - Gdańsk

* * *

Maria Spasowska san. „Karmen”

CZY MOŻE BYĆ WIĘKSZY ŻAL ...

Gdy otrzymałam ze Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK w Lublinie – Komunikat o pielgrzymce w dniach 2-4 czerwca 2005 r. na Wołyn i do Kowla, serce mocniej zabiło z wielkiej radości i szczęścia. Oto wspaniała okazja pojadę. Być w Kowlu, moim ukochanym mieście zobaczyć go po tylu, tylu latach. To będzie spełnienie najmielszych pragnień i marzeń. Tam zostały przecież lata dzieciństwa i wczesnej młodości, pozostało błękitne, Wołyńskie niebo, zielone łąki w kwiatkach nad Turią, a także niezatarte wspomnienia o patriotycznym gronie młodzieży „naszej paczki” z ulicy Monopolowej. Tam zostały wojenne, partyzanckie ścieżki jakimi przemierzała swój bojowy szlak nasza dywizja. Mocno zareagowało moje serce wciąż bijące żywą tęsknotą za rodzinną ziemią, za Kowlem.

Jakże chciałam uczestniczyć w tej pięknej i wzruszającej pielgrzymce, która na pewno dostarczyłaby mi wiele radości, choć niewątpliwie i wielu rozczarowań. Bo przecież wpływający czas musiał wszystko zmienić, zatrzeć ...

Ale przecież pozostało wciąż to samo Wołyńskie niebo, Wołyński Wiatr i płynąca cicho Turia. Są tam również wojenne cmentarze, groby poległych, którym należy oddać hołd, zapalić znicze pamięci tak w Zasmykach, Przebrażu czy Kowlu. I innych historycznych miejscach.

Jednakże gorącego pragnienia uczestnictwa w tych pięknych zapowiedzianych w programie uroczystościach nie mogłam – niestety zrealizować. Smutne realia życia i ogólny, nienajlepszy stan zdrowia

okazały się silniejsze i decydujące o wszystkim. I to był mój wielki żal. Utracona została radość ze spotkania z ukochaną Ziemią Wołyńską, utracona radość ze spotkania z gronem wspaniałych dywizyjnych pielgrzymów. Czyż może być większy żal?

Pozostała -jak do tej pory i już na zawsze – miłość i tęsknota za Wołyniem i Kowlem. I ten wielki żal, mój największy ...

* * *

LEGENDARNY OFICER

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą ...”

- ks. J. Twardowski

W dniu 8 grudnia 2005r. odszedł na wieczną wartę jeden z ostatnich oficerów kadry dowódczej 27 Wołyńskiej Dywizji AK - mjr Tadeusz Franciszek Persz „Głaz”. Pogrzeb odbył się w dniu 12 grudnia w Chelmie. Mszę św. w miejscowym kościele garnizony-pw. św. Kazimierza celebrowali księża-kapelani Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej - ks. płk Kazimierz Tuszyński, ks. mjr Krzysztof Gromek, ks. kpt. Mirosław Kurjaniuk, ks. chor. Adam Weremijewicz wraz z zaprzyjaźnionym z naszym Środowiskiem proboszczem parafii Dorohusk - ks. Antonim Świerkowskim. Zmarłego pochowano w rodzinnym grobowcu na cmentarzu komunalnym przy ul. Mościckiego. Bardzo wzruszającym momentem pod koniec ceremonii pogrzebowej było wykonanie przez Orkiestrę Wojskową utworu *„Rozszumiały się wierzby płaczące ...”*. W ten sposób zostało spełnione ostatnie życzenie śp. Tadeusza, które skierował do nas - swoich przyjaciół.

Śp. Tadeusz Franciszek Persz był postacią bardzo popularną, cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyły liczne delegacje służb mundurowych, zakładów pracy, kombatanów, szkół wraz ze sztandarami - przyjaciół śp. Tadeusza. Zgodnie z ceremoniałem wojskowym, w ostatniej drodze Zmarłemu towarzyszyły kompania honorowa, którą na polecenie gen. bryg. Marka Dominiaka - Komendanta Nadbużańskiego

Oddziału Straży Granicznej, wystawił Nadbużański Oddział SG. Oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Wojskowa Garnizonu Lublin.

W trakcie pogrzebu głos zabierali przyjaciele Zmarłego - Zbigniew Starzyński, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK, podwładny śp. Tadeusza w czasie działań wojennych w akcji „Burza”; prof. dr hab. Edmund Bakuniak - Prezes Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wołyński; Czesław Zając - Przewodniczący Środowiska Chełmskiego Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK; Franciszek Świstowski - obecnie na emeryturze, wieloletni Dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Chełmie z czasów, kiedy śp. Tadeusz był równolegle Dyrektorem Zespołu Szkół Obuwniczych w naszym mieście. Wszyscy w serdecznych słowach wspominali drogę życiową naszego Dowódcy, Jego zasługi w integrowaniu żołnierzy - Wołyniaków, zasługi związane z wielkim wysiłkiem wniesionym w upamiętnianie miejsc na Wołyniu i Lubelszczyźnie, gdzie polegli w czasie działań wojennych nasi koledzy z Dywizji.

To dzięki staraniom śp. Tadeusza funkcjonujące bardzo dynamicznie Środowisko Chełmskie zrealizowało szereg ambitnych zadań. Przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę” było nadanie imienia Nadbużańskiemu Oddziałowi Straży Granicznej właśnie 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Śp. Tadeusz twierdził, że zrealizowanie tego przedsięwzięcia uskrzydliło Go i nadało tak naprawdę sens Jego społecznikowskiej działalności. Czując wielce sprzyjający klimat ze strony ówczesnego komendanta Nadbużańskiego Oddziału SG płk. dypl. Józefa Biedronia, z początkiem lat 90-tych ubiegłego stulecia śp. Tadeusz rozpoczął wielką batalię. To z Jego inicjatywy i przy udziale funkcjonariuszy Nadbużańskiego Oddziału SG przystąpiono do ratowania wielu zaniedbanych cmentarzy wojennych żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK na Wołyniu, m.in. w Rymaczach i Zasmyskach, jak też postawienia symbolicznych mogił – pomników w Bindudze, Turzysku i Kupiczowie. To z Jego inicjatywy i Jego staraniem rozpoczęto nadawanie patronatów granicznym jednostkom organizacyjnym Straży Granicznej na nadbużańskim terenie, a także licznym szkołom. Dla przykładu warto odnotować, że Placówka SG w Skryhiczynie nosi imię gen. Jana Wojciecha Kiwerskiego „Oli-

wy”, Placówka SG we Włodawie – im. gen. Nikodema Sulika, była Strażnica SG w Lubyczy Królewskiej – mjr. Tadeusza Kuncewicza – „Podkowy”, a wśród szkół: LO w Dubience nosi imię 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Szkoła Podstawowa w Dorohusku – kpt. Kazimierza Filipowicza – „Korda”, Szkoła Podstawowa w Rudzie Hucie – por. Zbigniewa Twardego – „Trzaska”, Szkoła Podstawowa w Kodniu – kpt. Michała Fijałki – „Sokoła”. Dzięki wielce sprzyjającej postawie obecnego komendanta Nadbużańskiego Oddziału SG – gen. bryg. Marka Dominiaka – działalność Chełmskiego Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji AK, mimo nieubłagane upływającego czasu i przybywających żołnierzom – Wołyńnikom lat jest dynamicznie kontynuowana, a najlepsze narodowe tradycje przekazywane są młodszemu pokoleniu. Śp. Tadeusz niemalże do końca swojego życia uczestniczył we wszystkich uroczystościach organizowanych na szczeblu Nadbużańskiego Oddziału SG, będąc wraz z innymi żołnierzami 27 Wołyńskiej Dywizji AK żywą lekcją prawdziwej historii. Śp. Tadeusz cieszył się zasłużonym szacunkiem i uznaniem wśród funkcjonariuszy Straży Granicznej, nauczycieli i młodzieży szkolnej.

Śp. Tadeusz Persz za całokształt swojej działalności był wyróżniony wieloma honorami. Za niezwykłą postawę w czasie wojny i okupacji odznaczony został Krzyżem *Virtuti Militari* kl. V, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem za Wolność i Demokrację, Medalem Zwycięstwa RP; za niezwykłą aktywność na niwie zawodowej – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Zasłużony Nauczyciel RP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużony Pracownik Przemysłu Lekkiego, dwukrotnie nagrodą I stopnia Ministra Oświaty i Wychowania; za niezwykłą działalność społeczną – Złotą Odznaką Polskiego Związku Wędkarskiego, Odznaką Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, medalami Zasłużony dla województwa kieleckiego, radomskiego i chełmskiego.

Niech Ci Drogi Tadeuszu, Ziemia Chełmska lekka będzie! Cześć Twojej Pamięci!

Czesław Zając przewodniczący Środowiska Chełmskiego Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK



Fotografie z pogrzebu mjr. Tadeusza F. Persza „Głaza” Kawalera Orderu
Wojennego Virtuti Militari Oficera 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej
w Chelmie.

POŻEGNANIE Jarosława HOUŻWICA

Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, kombatancki Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wołyńskiego. Dziś i tutaj Jarosławie Houżwic ps. „Traper” jesteśmy z Tobą – duchem. Wspominamy Ciebie, Twoje żołnierskie, bohaterskie, patriotyczne zasługi. Bojowe Twoje czyny. Czczymy Ciebie. Oddajemy pobratymcowi, Czechowi przyjacielowi, koledze, dziel-nemu Żołnierzowi 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK głęboki żoł-nierskie hołd. Wykonałeś ostatni żołnierski rozkaz, odszedłeś na wieczną wartę. W pamięci naszej pozostajesz. „Nigdy nie umiera ten, kto pozostaje w pamięci”.

Jarosław Houżwic urodził się w 1909 roku w Peresiece, pow. kowelski, na Wołyniu, w Polsce. Tam mieszkał, uczył się, miał swój rodzinny dom, rodzinę, pobratymców Wołyńskich Czechów. W wołyńskim konglomeracie narodowościowym żyliśmy po sąsiedzku, po bratersku, zgodnie, spokojnie. Ale nadeszły czasy złe, wojenne, cza-sy apokalipsy, walki o życie o przetrwanie. Wielu z nas czasów tych nie przetrwało. W roku 1942 Jarosław Houżwic działał w konspiracji niepodległościowej w strukturach Podziemnego Państwa Polskiego. Przyjął pseudonim „Traper”. W 1943 roku był w partyzanckim od-dziale AK pod dowództwem por. „Jastrzębia” Władysława Czerminińskiego, walczył z niemieckim najeźdźcą i kolaborującymi z nimi Ukraińcami z OUN-UPA w obronie ludności polskiej i czeskiej, między innymi w obronie Kupiczowa, czeskiej osady zwanej w owym czasie stolicą partyzancką. W 1943/1944 utworzona została 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej. W jej składzie, w 1 ba-talionie 50 pułku piechoty był Jarosław Houżwic „Traper”. Uczest-niczył we wszystkich toczonych przez 5 długich miesięcy, na 600 ki-lometrowej bojowej drodze dywizji, w walkach – w operacji kowel-skiej, na Polesiu, w Generalnej Guberni na Lubelszczyźnie, gdzie dywizja z pod niemieckiej okupacji wyzwalała miejscowości i mia-sta. Tam Dywizja Wołyńska zetknęła się z oddziałami ósmej armii Sowieckiej, z którą wspólnie walczyła w operacji kowelskiej, na Wołyniu. Ustalono dalszą wspólną walkę, 27 Dywizja ma się prze-suwać w kierunku Warszawy. Po dwóch dniach 27 Dywizja, pod-

stępnie została rozbrojona przez wojska sowieckie. Rozbrojeni żołnierze znaleźli się w realiach, w których trzeba było dokonać wyboru z konieczności. Ci z Wołynia nie mieli dokąd wracać, tam był już inny kraj, nieprzyjazny dla żołnierzy Wołyńskiej Dywizji. Jarosław Houżwicz był i pozostał do końca wierny swej żołnierskiej idei i przysiędze. Ten obraz bohaterskiego, dzielnego żołnierza Jarosława Houżwica „Trapera” na zawsze pozostanie w historii dywizji i w naszej żołnierskiej pamięci.

Zegnamy Ciebie Jarosławie, przyjacielu, towarzyszu broni. Śpij spokojnie i w chwale. Cześć Twojej Pamięci!

W imieniu Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. W imieniu Kombatantów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i w imieniu własnym – ŻEGNAM: Żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Kombatant, Vice Prezes Światowego Związku Armii Krajowej Okręg Wołyński, mgr Tadeusz Wolak „Rawicz”.

Tekst pożegnania odczytany został, w dniu i miejscu pochówku Jarosława HOUŻWICA „TRAPERA” w Czechach, przez kombatanta 27 WDPK Czecha – Wacława Kytla.

* * *

BIOGRAM Janiny SIEMASZKO, PSEUDONIM „KROPKA”, ŻOŁNIERZA 27. WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK

Urodzona 15 września 1916 r. we Włodzimierzu Wołyńskim (województwo wołyńskie w II Rzeczypospolitej Polski) jako najstarsza córka Witalisa i Marii z Zameckich (siostry: Henryka po mężu Rotbart, Halina po mężu Górka-Grabowska, Czesława po mężu Ruszkiewicz). Ojciec był zegarmistrzem, zajmował się też naprawą i strojeniem instrumentów muzycznych, matka prowadziła gospodarstwo domowe. Do szkoły uczęszczała we Włodzimierzu, gdzie w 1934 r. uzyskała maturę w Gimnazjum Państwowym im. Mikołaja Kopernika. Podczas nauki szkolnej była harcerką, a po jej zakończeniu działała w Kręgu Starszoharcerskim „Stanica”.

W 1934 r. podjęła pracę w referacie rolnym Wydziału Powiatowego, tzw. Sejmiku włodzimierskiego w charakterze kancelistki, w którym pracowała do kwietnia 1939 r. W kwietniu 1939 została skierowana do pracy w charakterze maszynistki i pomocy biurowej przy sporządzaniu planów mobilizacyjno-aprowizacyjnych (mob.-apr.) w referacie wojskowym Starostwa Powiatowego we Włodzimierzu Wol., gdzie do wybuchu wojny przepracowywano ten operat. Pracę zakłócił wybuch wojny, a po wkroczeniu do Włodzimierza 19 września 1939 r. wojsk sowieckich przestały pracować wszystkie urzędy i szkoły.

We wrześniu 1939 r. włączyła się do pracy Pogotowia Harcerek Chorągwi Wołyńskiej, której komendantką była harcmistrzyni Wanda Wachnowska-Skorupska, równolegle komendantka hufca żeńskiego we Włodzimierzu Wołyńskim i kierowniczka Kręgu Starszoharcerskiego „Stanica”.

We wrześniu i październiku 1939 r. zajmowała się (wraz z całą rodziną) pomocą uciekinierom przed działaniami wojennymi z zachodnich i centralnych województw, opieką nad rannymi i chorymi żołnierzami WP przebywającymi w szpitalu i w domach prywatnych. Potrzebującym osobom udzielała pomocy materialnej w postaci żywności, odzieży, lekarstw. Opieka medyczna (zabiegi, zmiana opatrunków, dyżury u chorych) była sprawowana pod kierunkiem felczera Skrzyńskiego. Uciekinierom i żołnierzom pomagała w wyjeździe do domów rodzinnych. W pracy tej współpracowała z harcerkami: Wandą Wachnowska-Skorupska, siostrami Henryką, Haliną i Czesławą, siostrami Jadwigą i Zofią Kurylakównymi, Heleną Sadowską (po mężu Szczepkowską) oraz spoza harcerstwa Ireną Bednarską. Szczególnym zadaniem, które Janina Holc przyjęła od harcmistrzyni Wandy Wachnowskiej-Skorupskiej było uratowanie przed aresztowaniem przez NKWD ciężko rannego oficera Zbigniewa (?) Bromirskiego pochodzącego z Kielecczyny, na rozkaz organizacji Służby Zwycięstwu Polski, którego należało „wykraść” ze Szpitala Powiatowego, ukryć, wyleczyć i przetransportować za Bug do Generalnego Gubernatorstwa. Janina Holc uczestniczyła w transportowaniu chorego po wyniesieniu go ze szpitala przez sanitariusza Jerzego Barańskiego przez ogrodzenie, umieszczeniu w domu Kurylaków,

pielęgnacji ciężko rannego aż do momentu wywiezienia go w nowe miejsce ukrycia w Horochowie (woj. wołyńskie) u rodziny Komendantki Pogotowia Harcerek, skąd na „fałszywych papierach” w marcu 1940 r. stanął przed mieszaną niemiecko-sowiecką komisją kwalifikującą do ewakuacji na tereny GG.

W styczniu 1940 r. Janina Holc wstąpiła do ZWZ, którego tajne grupy organizował na terenie Włodzimierza harcmistrz Zbigniew Sierakowski, słuchacz Szkoły Morskiej. W tym czasie we Włodzimierzu przebywał płk Tadeusz Majewski „Szmigiel”, „Maj”, mianowany przez gen. Tokarzewskiego komendantem Okręgu Wołyń ZWZ.

Wiosną 1940 r. podjęła pracę w charakterze maszynistki w sowieckim urzędzie „Gorfinotdiel” (miejski wydział finansowy), ale trwało to bardzo krótko.

W kwietniu 1940 r. Janina Holc została aresztowana przez NKWD w ramach likwidacji polskiego podziemia na całym Wołyniu, gdzie od marca do lipca 1940 r. aresztowano kilkuset konspiratorów. Najpierw została umieszczona w piwnicy willi na ul. Katedralnej we Włodzimierzu i stamtąd na drugi dzień po przesłuchaniu, podczas którego został postawiony zarzut związania tajnej organizacji z Wandą Skorupską (też w tym czasie aresztowaną), została przewieziona do więzienia w Łucku, mieszczącego się w dawnym klasztorze ss. Brygidek niedaleko katedry. W więzieniu tym przebywała od kwietnia 1940 do 25 czerwca 1941 r.

3 listopada 1940 r. w procesie 35 członków konspiracji ZWZ we Włodzimierzu Wołyńskim Wojskowy Sąd Obwodowy w Łucku skazał Janinę Holc na karę śmierci wraz z trzynastoma innymi osobami. Od procesu do kwietnia 1941 r. przebywała w celi śmierci, wraz z Janiną Grabowską z d. Dziewanowską (nauczycielką) z Horochowa. Po pewnym czasie do celi tej przybyła jeszcze jedna skazana na śmierć - Janina Dynakowska (też nauczycielka) z Równego, sekretarka komendanta Okręgu ZWZ Wołyń płk Tadeusza Majewskiego, który u niej mieszkał i wraz z nią został aresztowany. Janina Dynakowska została rozstrzelana w kwietniu 1941 r.

10 kwietnia 1941 r. Janina Holc została ulaskawiona przez Sąd Najwyższy ZSRS przez zmianę kary śmierci na karę 10 lat pobytu

w „poprawczo-roboczych obozach”, pomimo tego, że odmówiła napisania podania o „pomiłowanie” (ułaskawienie) podsunętego przez adwokata-Żyda z urzędu. Również odmówiła wystąpienia o „pomiłowanie” współwięźniarka Janina Grabowska. W kwietniu 1941 r., w Wielkanoc, zawarła związek małżeński z Władysławem Siemaszką, przebywającym w sąsiedniej celi śmierci. Ślub odbywał się przez ścianę stukanym alfabetem więziennym, udzielał go ks. Józef Czurko z Włodzimierza Woł., członek konspiracji, który odbierał od konspiratorów przysięgi w kościele farnym we Włodzimierzu, również skazany na karę śmierci, później zamordowany przez Sowietów. Świadcami byli ks. Stanisław Kobylecki z Włodzimierza Woł., skazany na śmierć oraz Janina Grabowska. Oczekiwanie następnie na deportację w tzw. celi transportowej od maja 1941 r. przerwał wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r.

23 czerwca 1941 r. NKWD dokonywało likwidacji więzienia przez masową egzekucję na dwóch dziedzińcach więziennych. Stracono ok. 2800 osób. Ocaleli mężczyźni, których kule i granaty nie trafiły i których potem NKWD użyło do składania zwłok do głębokich rowów i zasypywania masowych mogił (w tym Władysław Siemaszko i ks. Stanisław Kobylecki) oraz prawie wszystkie kobiety, łącznie około 90 osób - tych więźniów NKWD nie zdążyło w ostatnim etapie likwidacji więzienia rozstrzelać z powodu zajęcia Łucka przez Niemców. Po uwolnieniu więzienia przez Niemców ocaleli konspiratorzy z Włodzimierza powrócili piechotą do swych domów.

W lipcu 1941 r. Janina Holc i Władysław Siemaszko powtórnie wzięli ślub w kościele farnym we Włodzimierzu przed księdzem Stanisławem Kobyleckim, świadkiem ślubu w więzieniu. Jednak w rodzinie za datę ślubu przyjmuje się datę ślubu „więziennego”.

Po powrocie do Włodzimierza Janina Holc-Siemaszko wraz z mężem ponownie zaangażowała się w konspirację, tym razem antyniemiecką. Przyjęła pseudonim „Kropka”. Wraz z mężem (pseudonim „Wir”) organizowała i utrzymywała stałą łączność konspiracyjną pomiędzy Obwodem AK Włodzimierz Woł. „Ława” a Inspektora-tem Rejonowym AK „Luna”, „Osnowa” w Łucku, poszczególnymi dowódcami odcinków w powiecie oraz między poszczególnymi służbami w Obwodzie. Początkowo była łączniczką, a następnie sze-

fem łączniczek AK w Obwodzie. Do pracy w konspiracji zwerbowała wiele osób. Łączniczkami były jej siostry Henryka Holc „Kora” i Halina Holc „Kreska”, Zofia Sarnecka, Helena Sadowska „Ługa”, Wanda Goślinowska, Irena Wierzbowska, Irena Dawidowicz, Irena Bednarska, Kazimiera Cybulska, Amelia Lachowicz „Brzózka”.

Pracując w Wirtschaftsamt (niemieckim urzędzie ds. żywienia i gospodarki) wykorzystywała znajomości sprzed 1939 r. i zbierała różne informacje o niemieckich jednostkach, przekazując je bezpośrednio do Komendy Obwodu.

Udała się do miejscowości Spaszczyzna gdzie formowała się część 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, tzw. Zgrupowanie Pułkowe „Osnowa”.

W dowództwie Zgrupowania zażądała przydzielenia do jednostki. Zostaje sanitariuszką w II kompanii ppor. Bronisława Bydychaja „Czecha” w I batalionie dowodzonym przez Zygmunta Górkę-Grabowskiego „Zajaca”. Wcześniej była przeszkolona na konspiracyjnym kursie sanitarnym. Z czasem do pomocy przydzielono jej trzy sanitariuszki Anielę Dębską „Marię”, Wacławę Borucińską „Stokrotkę” i „Lilię”, której imię i nazwisko zostały zapomniane.

Najpierw kompania stacjonowała w miejscowości Helenówka Werbska (5 km na północny wschód od Włodzimierza przy torach kolejowych linii Włodzimierz - Kowel w powiecie włodzimierskim), gdzie miała za zadanie ochronę ludności polskiej przed napadami band nacjonalistów ukraińskich. Po kilku dniach kompanię przesunięto do miejscowości Wierów (18 km na północny zachód od Włodzimierza w powiecie włodzimierskim) dla ochrony sztabu. Z Wierowa kompania dokonała udanego wypadu na odległą 2 km wieś ukraińską Puzów w celu zlikwidowania umocnień Ukraińców i odsunienia zagrożenia napadami. Następnie kompania dokonywała stałej penetracji terenu i zmieniała miejsce stacjonowania w okolicy Sężarzyc (kilkanaście kilometrów na północny zachód od Włodzimierza w powiecie włodzimierskim).

W lutym 1944 r. z kompanią „Czecha” uczestniczyła w akcjach z Wierowa do Zasmyk (kolonia polska w powiecie kowelskim) któregoś z oficerów drugiego Zgrupowania Pułkowego 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK - „Gromada”, podczas którego kompania zo-

stała znienacka zaatakowana przez nacjonalistów ukraińskich pod Błażenikiem (ukraińską wsią przy trakcie Kowel - Włodzimierz Woł. w powiecie włodzimierskim).

23 marca 1944 r. brała udział w rozbrajaniu 76-osobowego oddziału niemieckiego, który został wzięty do niewoli we wsi Stężarzycie przez pluton dywersyjny st. sierż. Franciszka Zacharczuka „Tura” z kompanii „Czecha”. Niemiecki oddział, wyposażony w samochód opancerzony i radiostację, miał za zadanie odcięcie zgrupowania partyzanckiego od Bugu.

Następnie na przełomie marca-kwietnia 1944 r. uczestniczyła ze swą kompanią w walce z Niemcami pod Zamostami (miejscowość między traktem Kowel - Włodzimierz Woł. a traktem do Lubomla).

W kwietniu 1944 r. Niemcy przystąpili do likwidacji Zgrupowania Pułkowego „Osnowa”, otaczając i atakując od strony Bugu i od strony Włodzimierza Woł. Kompania ppor. „Czecha”, w której była Janina Holc-Siemaszko „Kropka”, stacjonująca wówczas w kolonii Strzelecka (koło Stężarzyc), odpierała ataki, lecz została zepchnięta na bagna. W walkach tych „Kropka” nie uczestniczyła, ponieważ w tym czasie opiekowała się chorymi i rannymi w Wierowie, natomiast gdy Niemcy wycofywali się, wraz z pododdziałem przydzielonym dla ochrony rannych brała udział w walce odwetowej z Niemcami. Zginęło wówczas dwu żołnierzy z kompanii - drużynowy „Wal” i żołnierz „Vis”, którzy osłaniali odwrót kompanii.

Z powodu okrążenia niemieckiego poszczególne bataliony Zgrupowania Pułkowego „Osnowa” otrzymały rozkaz wycofania się w Lasy Mosurskie (okolice Mosura na północy powiatu włodzimierskiego). Podczas sprawdzania stanu kompanii okazało się, że jeden z plutonów pozostał na bagnach, nie będąc powiadomiony o wymarszu. Jego pozostanie tam oznaczało albo ujęcie przez Niemców, albo wymordowanie przez nacjonalistów ukraińskich. „Kropka” udała się w nocy na ochotnika na poszukiwanie zagubionego plutonu i doprowadziła go na miejsce wymarszu. Za czyn ten została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

Po wycofaniu się z kolonii Strzeleckiej, 18 kwietnia 1944 r. kompania wraz z innymi oddziałami wyruszyła na północ w Lasy Mosurskie w celu wydostania się z okrążenia niemieckiego. Marsz odby-

wał się nocą w bardzo trudnych warunkach terenowych - bagniste lasy i moczary. Po osiągnięciu Lasów Mosurskich cała Dywizja (tj. oba Zgrupowania Pułkowe „Osnowa” i „Gromada”) szła dalej na północ w kierunku torów kolejowych Unii Chełm-Luboml-Kowel, omijając Zamłynie w powiecie lubomelskim. 20 kwietnia 1944 r. Dywizja odpoczywała na bagnach i nocą z 20 na 21 kwietnia 1944 r. usiłowała przebić się z okrażenia niemieckiego i przejść tory. Okazało się, że tory były pilnie strzeżone przez Niemców i Węgrów. Wywiązała się całonocna ciężka walka pod Terebejkami, wsią położoną przy torach w powiecie lubomelskim. 22 kwietnia 1944 r. „Kropka” dostała się wraz z mężem Władysławem Siemaszką „Wirem” i wieloma żołnierzami do niewoli niemieckiej. Przetrzymanywano ich najpierw w Lubomlu w jakichś zabudowaniach gospodarczych, a po paru dniach przewieziono kolejną do Chełma Lubelskiego i następnie do Lublina - do obozu przejściowego na ul. Krochmalnej. W obozie tym Siemaszkowie nawiązali kontakt z konspiracją Okręgu AK Lublin. Organizacja lubelska załatwiła „Kropce” przeniesienie do szpitala w mieście w celu dokonania rzekomej operacji. Ze szpitala na podstawie fałszywych dokumentów zbiegła i zamieszkała w Lublinie na ul. Bychawskiej u swego wuja Józefa Zameckiego „Suna”, współpracownika Komendy Okręgu AK Lublin, PCK i RGO.

Po kilku dniach za pośrednictwem RGO otrzymała pracę w charakterze higienistki na koloniach dla dzieci w Kijanach nad Wieprzem. Tam utrzymywała kontakty z ludźmi z 27. Wołyńskiej Dywizji, którzy stacjonowali w okolicy po przedarciu się części Dywizji z Wołynia na Lubelszczyznę.

W lipcu 1944 r. dołączyła do zgrupowania Dywizji, operującej wówczas w okolicy Kozłówki na Lubelszczyźnie, którą dowodził przejściowo mjr Jan Szatowski „Kowal”, a później płk Jan Kotowicz „Twardy”. Otrzymała wówczas przydział do batalionu por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia” w charakterze sanitariuszki.

Po rozbrojeniu Dywizji przez Sowietów 25 lipca 1944 r. w Skrobowie „Kropka” wraz z mężem udała się do Lublina, zatrzymując się u wuja Zameckiego na Bychawskiej. Znowu oboje włączyli się do konspiracji, nawiązując kontakty z Okręgiem AK Lublin oraz byłymi żołnierzami Dywizji. „Kropka” pracowała w sklepie wuja Zamec-

kiego jako sprzedawczyni. Był to zarazem konspiracyjny punkt kontaktowy.

26 listopada 1944 r. NKWD aresztowało na Bychawskiej męża Władysława Siemaszkę „Wira”, wuja Józefa Zameckiego „Suna”. Przez tydzień NKWD utrzymywało w tym lokalu „kocioł”, zatrzymując wszystkich, którzy w tym czasie zjawiali się tam. M.in. wpadła w ręce NKWD Jadwiga Teleżyńska z konspiracji w Łucku, emisariuszka biskupa diecezji łuckiej Piotra Adolfa Szelażka, wysłana do władz konspiracyjnych w Lublinie po instrukcje w sprawie decyzji dotyczącej ludności polskiej na Wołyniu.

Osadzono ich w areszcie NKWD przy ul. Szopena 18. Razem z „Kropką” w celi przebywały: Janina Tumidajska, żona płk Kazimierza Tumidajskiego „Marcina”, dowódcy Okręgu AK Lublin; Antonina Koryzmowa, ziemianka z Lublina; Maria Kopciówna, łączniczka mjr Mieczysława Komarskiego „Wojtka”, szefa V Oddziału Okręgu Lublin. Dla poniżenia więzionych w celi cały czas przebywał sowiecki strażnik. W tym samym czasie w piwnicy tego aresztu był osadzony Władysław Siemaszko. Przy końcu lutego 1945r. Janina Siemaszko została zwolniona z aresztu z powodu braku udowodnionej winy. Władysław Siemaszko otrzymał karę 5 lat więzienia.

Po uwolnieniu nadal przebywała w Lublinie. W 1946 r., gdy mąż Władysław został objęty amnestią i wyszedł na wolność, oboje wyjechali do Bielska-Białej, gdzie mieszkali do 1979 r. Janina Siemaszko zajmowała się domem i wychowaniem dzieci (córka Ewa, syn Piotr). W latach 1968-1973, po ukończeniu kursu bibliotekarskiego, pracowała jako bibliotekarka. W wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym przeszła na rentę inwalidzką.

W 1979 r. małżeństwo Siemaszkowie przenieśli się wraz z córką do Warszawy. Obecne miejsce zamieszkania: 01-318 Warszawa, ul. Szwankowskiego 5 m. 25.

Służbę w 27. Dywizji Piechoty AK zakończyła w stopniu kaprała z cenzurem. Obecnie ma stopień porucznika WP.

Janina Siemaszko posiada następujące odznaczenia: Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska Polskiego, odznakę Weterana

Walk o Niepodległość, odznakę pamiątkową Akcji „Burza”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Opracowała: córka Ewa Siemaszko na podstawie relacji pisemnych Matki z lat 1982,1988, wspomnień Ojca Władysława Siemaszki oraz nie datowanej relacji Wandy Wachnowskiej-Skorupskiej, prawdopodobnie z początku lat 80.

* * *

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Podajemy nazwiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:

1. Dąbrowski Walerian „Żbik” ppor. II/50 pp, w Lublinie,
2. Gronowicz Eugeniusz „Grom”, II/23 pp, w Olsztynie.
3. Houżwicz Jarosław „Traper”, II/50 pp, w Maslov w Rep.Czeskiej,
4. Kursa Hieronim „Rogał” („Górał”?), III/50 pp, w Lublinie,
5. Piotrowski Stanisław „Powietrze” II/50 pp, w Warszawie,
6. Anuszkiewicz Stanisław samoobr, Różyszcze, W Lublinie,
7. Wierzchowski Kazimierz „Wajda”, II/50 pp w Oleśnicy,
8. Gózdź Ludwik „Kogut”, II/43 pp, w Wrocławiu,
9. Leśniak Krystyna „Szarotka” szpit. Kupiczków, w Brodziejewie,
10. Dąbrowski Władysław „Jasio” op. „Bomba” w Sawinie.

Członkowie Środowisk 27 WDP AK – współdziałający:

1. Wojciechowska Krystyna, w Śremie,
2. Kopeć Jerzy – Waldemar, w Brzegu,
3. Zielnik Janina, w Pionkach,
4. Gierski Władysław, w Lublinie,

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

W odpowiedzi na prośbę środowisk 27 WDP AK informujemy, że w minionym czasie zmarli żołnierze 27 WDP AK są wymienieni w rubryce „Z Żałobnej Karty” w Biuletynach Informacyjnych jak niżej:

W BI nr 2/78/2003 – Bartmański Jerzy „Aster”, II/43 pp, w Tomaszowie Lubelskim

W BI nr 3/79/2003 – Klant Antoni „Mocny”, III/50 pp, w Niedrzwicy Dużej, w tymże BI nr 3/79 – Myśliński Władysław „Kępa”, II/pp, w Lublinie

W BI nr 2/82/2004 – Janczara Aleksander „Stach”, konspir. Włodzimierz, w Lublinie

W tymże nr 2/82/2004 – Krauze Hieronim „Hak” konspir Dubno, w Brzegu

W BI nr 3/83/2004 – Figurski Józef „Szymon”, komp. Łączn. w Lublinie, w tymże nr 3/83/2004 – Malinowski Marian „Lech”, I/43 pp, w Lublinie

W BI 3/87/2005 r. – Żułowicz Władysław „Kalina”, II/43 pp, w Lublinie, w tymże BI nr 3/87/2005 – Rudzki Józef „Korek”, I/43 pp, w Lublinie.

* * *

PISZĄ DO NAS

Szanowna Redakcjo, jako sanitariuszka 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (samodzielny pluton rozpoznawczy) pragnę wyrazić wielkie uznanie i satysfakcję z treści artykułów zamieszczonych w Biuletynie Informacyjnym nr 4 (88)2005 r. Dotyczyły one bardzo trudnego i wciąż aktualnego tematu „OUN-UPA”. Tematu poruszającego zawsze serca weteranów 27 Wołyńskiej Dywizji.

Szczególnie satysfakcjonuje i zasługuje na słowa podziękowania fakt, że wydania opracowań artykułów dot. Ukrainy, Polski oraz OUN-UPA podjęła się właśnie redakcja Biuletynu Informacyjnego.

Należne podziękowania i uznanie złożyć należy autorom artykułów za ich patriotyzm, serdeczne zaangażowanie w sprawę polsko –

ukraińskie w tym OUN-UPA. Za ich odważne śmiałe i pełne troski działania, podjęte dla wskazania prawdy historycznej. Myślę, że Biuletyn Informacyjny może stanowić i być miejscem doskonałego i wiernego jej przekazania, dla nas weteranów i przyszłych pokoleń. Ta prawda historyczna jest nam wszystkim bardzo potrzebna.

Z koleżeńskim pozdrowieniem – Maria Spasowska „Karmen”
Olsztyn, luty 2006 r.

* * *

KSIAŻKI WYDAWNICTWA OPRACOWANIA

Wydawnictwa książkowe ŚZZ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich, przystępnych cenach:

 Książka „**Osnowa**” **Zgrupowanie Pułkowe 27 WDP AK – od Lasów Wołyńskich do Puszczy Solskiej**. Wspomnienia uczestnika, żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji i 9 Pułku Piechoty Legionów AK. Autor: Edmund – Henryk Bakuniak ps „Jez”. Wydawnictwo ŚZZAK Okręg Wołyń, druk. ABEDIK Bydgoszcz 2004 r., str. 340, cena 25 zł.

 Książka „**Przed Akcją Wisła był Wołyń**” aut. prof. dr hab. Władysław Filar wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Cena 10zł.

 **Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej** aut. prof. Władysław Filar wyd. ŚZZAK Okręg Wołyń. Cena 10 zł.

 „**Burza na Wołyniu**”, str. 286. Wyd. Rytm, Warszawa, prof. Władysława Filara. Książka stanowi studium historyczno – wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944). Cena 8 zł.

 **Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK** - Czesława Piotrowskiego, str. 254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia

w akcji „Burza” pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

 **„Przez Wołyń, Polesie na Podlasie”**, str. 246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944, młodego chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego. Cena 15 zł.

 Książka **„Wołyński Życiorys”** aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚZZAK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 7 zł.

 **„Z Kresów Wschodnich na Zachód”** aut. Monika Śladewska, wyd. Atła 2, Wrocław, stron 203, cena 17 zł. Na przykładzie dziejów swojej rodziny, a także własnych przeżyć autorka przedstawia tragiczne doświadczenia Polaków na Wołyniu. Zamówienia kierować na adres: Wydawnictwo Atła 2, 54-058 Wrocław, ul. Samotna 8a.

 **„Pozoga”**. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK aut. Józefa Turowskiego, str. 596. Książka oparta o dokumenty, relacje i wspomnienia. Naukowo opracowana historia 27 WDP AK wraz z przypisami, zdjęciami i mapami. Cena 17 zł.

 **Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa**. Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 8 zł.

 **Zniszczone, zapomniane osiedla polskie oraz kościoły na Wołyniu**. Aut. Czesław Piotrowski - opis osiedli i kościołów przed wojną oraz stan aktualny –mapy, wykresy. Cena 20 zł.

 **„Jastrzębiacy”**. Aut. Leon Karłowicz – Historia Wołyńskiego oddziału partyzanckiego. Stron 225. Cena 10 zł.

 **Polska – Ukraina trudne pytania** – materiały z seminariów polsko – ukraińskich historyków. Stosunki polsko - ukraińskie w latach II wojny światowej.

 **Cyprian na Monte Casino**. Aut. Szczepan Libera. Pamiętnik Cypriana Libery, pobyt na Wołyniu, sowieckie łagry, armia

Andersa. Pisany do 16.04.1944r. Autor – Cyprian L. zginął 17.05.1944r. pod Monte Casino. Stron 156.Cena 10 zł.

 **Sanitariuszki 27 Wołyńskiej Dywizji AK.** Aut. Janina Żmijewska-Maszkowska. Wspomnienia autorki i jej koleżanek ze szlaku bojowego 27 WDP AK oraz z samoobrony Wołyńskiej. Stron 120.Cena 15 zł.

 **Spod Lubartowa do Riazania i Krakowa.** Aut. Czesław Piotrowski. Przeżycia autora od rozbrojenia 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Szkoła podchorążych, służba w WP. Stron 220.Cena 15 zł.

 **„Przebraże”.** Aut. Tadeusz Wolak. Opis samoobrony Przebraże. Folder – str. 16, cena 2,50 zł.

 **„Powroty na Wołyń”.** Książka aut. Helena Krzemionowska-Łowkis, wyd.: Stowarzyszenie Przymierze, str. 280, liczne fotografie. Są to relacje autorki i jej znajomych o tragicznych losach Polaków na Wołyniu podczas II wojny światowej. Autorka wspomina swą powojenną pracę nauczycielki w polskiej szkole w Równem na Wołyniu, podaje także obszernie informacje o budowie kościołów rzymsko – katolickich w Równem i Kostopolu, o działalności tamtych parafii. Cena książki 25 zł. Wpłaty na załączony do zamawianej książki przekaz przeznaczone będą na dokończenie budowy kościołów w Równem i Kostopolu.

Zamówienie oraz wpłaty należy kierować na adres: Józef Łukasiewicz Społeczny Komitet Pomocy Parafii Rzymsko-Katolickiej w Równem na Wołyniu, ul. Kopernika 49, 23-300 Janów Lubelski.

 Książka **„Uciekając przed łomotem kolb”.** aut. Antoni Tomeczyk, wyd. „Stowarzyszenie Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich”. Str. 208, liczne fotografie, cena 20 zł. Autor – syn Legionisty i osadnika wojskowego z okolic Grodna. Ojciec autora został zamordowany przez komunistycznych milicjantów 22 września 1939 r. Matka chroniąc się przed wywozem na Sybir, uciekła z dwoma nieletnimi synami do rodziny w Kowlu na Wołyniu.

Książka jest bardzo interesującym opisem życia codziennego w Kowlu podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej widzianej okiem

dziecka. Książkę można zamawiać u autora: Antoni Tomczyk
ul. Wita Stwosza 50 m.36 02-661 Warszawa tel. (022) 847 22 14.

 **Lista Strat wśród duchowieństwa metropolii lwowskiej
obrzędku łacińskiego w latach 1939-1945.** Praca zbiorowa str.
74. Publikacja ku uczczeniu 60 rocznicy zakończenia II wojny świa-
towej. Zamówienia kierować p. doc. dr inż. Adam PERETIATKO-
WICZ ul. Bałtycka nr 51B, 40-778 Katowice.

 Wymienione wydawnictwa książkowe SZŻ AK Okręgu
Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po ni-
skich przystępnych cenach. Można je nabyć w siedzibie **Wołyńskiego
Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej**
w Warszawie, przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa,
w godz. 10-12 w każdą środę. Także wysyłane mogą być drogą
pocztową, po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa
plus koszt przesyłki na konto bankowe PKO SA 17 1020 1097
0000 7102 0106 9061. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł
książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być
za zaliczeniem pocztowym.

* * *

*Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skrótów
nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamawianych nie zwracamy.*

C Z Y T E L N I K U !
SYMPATYKU! PRZYJACIELU!
„BIULETYNU INFORMACYJNEGO”
27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI
I OKRĘGU WOŁYŃ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁ-
NIERZY ARMII KRAJOWEJ
CZY NIE ZAPOMNIAŁEŚ ZAPRENUMEROWAĆ
BIULETYNU
NA 2006 ROK?
TO NAPRAWDĘ NIEWIELE 30 zł ROCZNIE
Z PRZESYŁKĄ DO DOMU
PRENUMERUJCIE, CZYTAJCIE, PISZCIE

SPIS TREŚCI

1. Minał rok – T. Wolak	3
2. Rok wielkich wydarzeń i działalności środowisk kombatanckich – T. Wolak	7
3. Wystąpienie Sekretarza Generalnego Rady Pamięci i Męczeństwa A. Przewoźnika	14
4. List Zarządu Okręgu Wołyn ŚZZAK do PWN – Zarząd Okręgu ŚZ/ŻAK	17
5. PWN nobilituje OUN-UPA – F. Budzisz	24
6. Motykowanie historii – Zb. Małyszczyci	31
7. Kłopotliwe wystąpienie – M. Śladewska	36
8. Do Redaktora „Naszego Dziennika” – A. Mariański	42
9. Odsłonięcie pomnika płk K. Bąbińskiego – Zb. Burzak	47
10. Ulica Władysława Czermińskiego „Jastrzębia” – F. Budzisz	50
11. Czy może być większy żal – M. Spasowska „Karmen”	52
12. Legendy Oficera – Cz. Zając	53
13. Pożegnanie Jarosława Huźwica „Trapera” – Zarząd	57
14. Biogram Janiny Siemaszko „Kropka” – E. Siemaszko	58
15. Z żałobnej karty	66
16. Piszą do nas	67
17. Książki, wydawnictwa, opracowania	68

* * *